NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 100 (2641). Wilno Środa 19 Kwietnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

DZIŚ ZBIÓRKA FANTOWA NA LOTERJĘ NA BEZROBOTNYCH

Prof. Makowski

o stosunkach parlamentarnych polsko - francuskich i o sytuacj międzynarodowej.

(Oryginalny wywiad naszego paryskiego korespondenta).

Paryż, w kwietniu

Zaproszony przez Uniwersytet paryski wicemarszałek Sejmu prof. Makowski wygłosił na fakultecie prawnym dwa wykłady, które spotkały się z niezwykle życzliwem przyjęciem francuskiego świata naukowego. Równocześnie mówił prof. Makowski także o pracach przygotowawczych nad reformą konstytucji w Polsce. Odczyt ten, wygłoszony w języku francuskim w Bibljotece Polskiej, wywołał bardzo duże zainteresowanie w prasie paryskiej, czego wyrazem były artykuły i wywiady zarówno w dziennikach francuskich, jak i w obcojęzycznej prasie wychodzącej w Paryżu.

Profesor Makowski połączył swój przyjazd do Paryża z zebraniem grupy parlamentarnej polsko-francuskiej które odbyło się onegdaj pod przewodnictwem deputowanego z Dordogne p. Maxence Bibié. Ze strony polskiej, oprócz prof. Makowskiego, brali w niem udział również inni parlamentarzyści polscy, a mianowicie: pos. Janusz Radziwiłł, sen Rostworowski, poseł Stroński i Dębski. Na zebraniu powyższem zabierali głos kolejno parlamentarzyści polscy i francuscy, poruszając aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej. Na specjalne wyróżnienie zasługuje przemówienie Herriota, który tu zajął w stosunku do paktu czterech jeszcze bardziej kategoryczne stanowisko, niż w mowie swej w parlamencie, wyraźnie wskazując na niebezpieczeństwa związane z przyjęciem przez Francję projektu paktu.

Korzystając ze sposobności pobytu prof. Makowskiego w Paryżu, postanowiłem zasięgnąć u niego bliższych informacyj:

—Zarówno z tego co słyszałem na posiedzeniu Izby Deputowanych, jak i z wczorajszego zebrania—mówi marszałek Makowski — odniosłem wrażenie, że inicjatywa paktu czterech ma jednak jedną dodatnią stronę, a mianowicie oczyszczenie atmosfery. Społeczeństwo francuskie zaczyna sobie wreszcie uświadamiać, że to nie jest droga do utrzymania pokoju. Jedynym skutkiem tej imprezy powinno się stać jeszcze bliższe zacieśnienie węzłów przyjaźni polsko-francuskiej, która jedynie daje gwarancję pokoju w Europie.

— A jakież było wrażenie Pana Marszałka z samego posiedzenia grupy parlamentarnej polsko-francuskiej?

— Zebranie było nader liczne. Wzięło w niem udział szereg najwybitniejszych przedstawicieli parlamentaryzmu francuskiego, należących do wszystkich grup od lewicy do prawicy. Bardzo charakterystyczną była mowa Herriota. Polscy parlamentarzyści w swych przemówieniach podkreślili zgodnie, że kwestja paktu czterech jest dla nas nie do przyjęcia, a jakiekolwiek rozmowy na temat rewizji granic są niedopuszczalne. Zwróciliśmy również uwagę na konieczność pracy w ramach Ligi Narodów, która jest jedyną powołaną do tego instytucją. Z zebrania odniosłem korzystne wrażenie; widać było duże zainteresowanie dla problemów polskich wśród deputowanych francuskich, którzy zaczynają sobie zdawać sprawę z tego, że wśród chaosu i niespodzianek, jakich widownią jest Europa, a szczególnie wobec ostatnich wypadków w Niemczech, sprawa utrzymania pokoju wymaga bardzo zdecydowanego stanowiska i wyraźnego współdziałania Polski i Francji. Państwa te powinny stanowić dwie ostoje tworzącego się w Europie ładu międzynarodowego.

Polityków francuskich interesują głównie dwa zagadnienia, co do których uważają Polaków za mogących udzielić źródłowych informacyj, t. j. Rosja, z którą w umyśle Francuzów jesteśmy zawsze szczególnie bliscy, czasami aż do karykatury (np. gdy chcąc zrobić nam przyjemność starają się wymawiać przypadkowo zasłyszane rosyjskie wyrazy), oraz kwestja Niemiec, widziana od strony Polski. To też na te dwa tematy toczyły się głównie nasze rozmowy.

— Czy oprócz osobistego kontaktu z deputowanymi francuskimi zetknął się Pan Marszałek również z pracą parlamentu francuskiego w czasie obrad?

—Niestety byłem tylko na części posiedzenia Izby w chwili gdy toczyła się dyskusja o polityce międzynarodowej w związku z budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Nie słyszałem całej dyskusji, która była niezwykle ciekawa, to co słyszałem jednak, zarówno ze względu na formę jak i na sposób, w jaki zostało przyjęte przez Izbę wyjaśniło mi bardzo wiele rzeczy, które nie mogą stać się zrozumiałe, jeśli poprzestać tylko na sprawozdaniach z posiedzeń. Naogół można powiedzieć, że nastrój Izby był bardziej kategorycznie przeciwny paktowi, aniżeli nieco kompromisowa mowa Paul-Boncoura. Znalazło to także wyraz w stanowisku prasy i w artykułach omawiających deklarację Daladiera.

Na tem zakończyliśmy część oficjalną rozmowy. Bardzo powściągliwe oświadczenia marszałka Makowskiego wymagałyby właściwie obszerniejszych komentarzy, gdyż dotykają one dwóch najbardziej zasadniczych spraw; pierwsza — to wzmocnienie stanowiska Polski na terenie międzynarodowym, a w szczególności francuskim, którego pakt czterech bynajmniej nie zachwiał, lecz raczej wzmocnił, druga—to kwestja nowej orjentacji polityki zagranicznej francuskiej w oparciu o Rosję czemu wyraz dał już niejednokrotnie Herriot. Zagadnienia te zasługują na obszerniejsze omówienie w oddzielnym artykule.

Dr. J. Brzękowski.

Mianowanie ministra poczt i telegrafów.

Pan Prezydent Rzplitej, na wniosek p. Prezesa Rady Ministrów, mianował p. inż. Emila Kalińskiego, ppułk. W. P., ministrem poczt i telegrafów. W dniu 15 kwietnia nowomianowany minister w obecności p. Prezesa Rady Ministrów złożył na Zamku na ręce P. Prezydenta R. P. przysięgę.

Nowy poseł na miejsce ś. p. min. Boernera.

Na miejsce opróżnione z powodu zgonu ś. p. min. Boernera ma wejść do Sejmu nowy poseł z ramienia BB. WR. z okręgu wyborczego 23 (Iłża, woj. kieleckiego) Paweł Wróbel, z zawodu rolnik.

Czasowy zastępca ś. p. Prezesa Piętaka.

WARSZAWA. (Pat). P. prezes Rady Ministrów powierzył dr. Włodzimierzowi Orskiemu, prezesowi Najwyższego Trybunału Administracyjnego, pełnić zastępczo czynności pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zaostrzenie stosunków japońsko-sowieckich.

Deklaracja Karachana.

MSKWA. (Pat). Urzędowo komunikują, że w związku ze wzbudzającą obawy sytuacją na kolei wschodnio-chińskiej zastępca komisarza spraw zagranicznych Karachan zaprosił 16 bm. ambasadora japońskiego w Moskwie Ota i złożył mu oświadczenie, w którem zaznaczył między innemi, że od chwili powstania konfliktu japońsko-chińskiego rząd japoński niejednokrotnie składał zapewnienia, że interesy ZSRR. na kolei wschodnio-chińskiej nie poniosą uszczerbku. Obecnie miały miejsce wypadki, które wytworzyły poważną sytuację na kolei wschodnio-chińskiej. Rząd sowiecki uważa, że powyższa działalność ma na celu dalsze zaostrzenie sytuacji drogą sztucznego stworzenia konfliktów w poszczególnych kwestjach.

Karachan prosił ambasadora o jak najrychlejszą odpowiedź na powyższą deklarację, co ambasador japoński przyrzekł uskutecznić.

Ś. † P.

Zofja Reuttówna

Studentka Politechniki Warszawskiej,
Członek Akademickiego Koła Wilnian w Warszawie,

zmarła dnia 16-go kwietnia 1933 roku.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dziś w kościele OO. Dominikanów o godz. 9-ej rano poczem nastąpi pogrzeb na cmentarz Rossa.

Celem oddania ostatniej posługi swej niedżałowanej koleżance prosi na ten smutny obrządek wszystkich członków

Akademickie Koło Wilnian w Warszawie.

Premjer Prystor z małżonką odjechał do Warszawy.

P. prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor odjechał we wtorek dnia 18 bm. o godz. 23.25 z Wilna zpowrotem do Warszawy. P. P. premjerostwo Prystorowie jak wiadomo, spędzili święta Wielkanocne w Borkach pod Wilnem.

Pogrzeb ś. p. ministra Ignacego Boernera.

W sobotę dnia 15 bm. odbył się pogrzeb ś. p. Ignacego Boernera, ministra poczt i telegrafów. W pogrzebie wzięli udział: rodzina zmarłego, rząd z premjerem A. Prystorem na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie, przedstawiciele wojska, przedstawiciele Sądu Najw., Prokuratorji Gener., administracji, policji, wszyscy urzędnicy Ministerstwa Poczt i Telegrafów, prezesi wszystkich dyrekcyj pocztowych, weterani 1863 r., delegaci stowarzyszeń i organizacyj społecznych, związków zawodowych pocztowców oraz przyjaciele i współpracownicy ze wszystkich placówek, któremi kierował zmarły, jak również oddziały honorowe wojska.

Zwłoki ś. p. min. Boernera spoczęły na cmentarzu wojsk. na Powązkach obok bratniej mogiły bohaterów z pod Rarańczy.

Na cmentarzu między innymi przemawiali: p. prezes Sławek, p. min. Jędrzejewicz w imieniu rządu i p. poseł Stangreciak.

=o§§o=

Zniżka dolara.

WARSZAWA. (Pat). — Dolary słabsze — 8,84 i pół, dolary złote 9,10³/₄ — 9,11. Ruble — 4,78.

Proces inżynierów angielskich.

Przebieg piątkowej wieczornej rozprawy.

MOSKWA, (Pat). — Na posiedzeniu wieczornem w piątek sąd przesłuchał oskarżonego Nordwalla który zeznawał o przebiegu swojej służby w Z. S. R. R. Podczas konfrontacji Nordwalla z technikiem Olejnikiem ten ostatni zeznaje, że Thornton uprzedził Olejnika, żeby z Nordwallem był ostrożny jako z człowiekiem o poglądach filosowieckich ale mal bolszewickich.

Oskarżony Siewert technik elektrowni w Niżnim Nowgorodzie wyraża się o Thoratonie z uznaniem jako o fachowcu i człowieku. Siewert spotkał powonie Thortona w 1930 roku w elektrowni w Iwanowie, przyczem Thornton miał mu dać 500 rubli proponując zwolnienie tempa prac montażowych oraz dostarczanie mu informacyj. O fakcie tym Siewert nie doniósł władzom, bo obawiał się śledztwa. Pozatem oświadcza że ukrywał on defekty w maszynach firmy i hamował montaż, za co otrzymał 300 rubli od Thorntona. Thornton zaprzecza zeznaniom Siewerta przyznając że dał jedynie 250 rubli jako gratyfikację za zmontowanie maszyn firmy w Iwanowie. Siewert oświadcza, że otrzymał te pieniądze raczej za hamowanie montażu. — Następnie Siewert oskarża montera Gregory o antysowiecką agitację i hamowanie roboty. Siewert w końcu okazuje skruchę oświadczając, że działał na szkodę Z. S. R. R.

Następnie zeznawał oskarżony Suchoruczkin, naczelnik wydziału eksploatacyjnego elektrowni moskiewskiej. Suchoruczkin przyznaje się do spowodowania szeregu rozmyślnych uszkodzeń w elektrowni moskiewskiej oświadczając, że popełnił je z polecenia Thorntona, od którego też otrzymał nagrodę w kwocie 2500 rubli. Następnie Suchoruczkin składa zeznania o planie dywersyjnym na wypadek wojny. Plan miał ułożony wspólnie z Thorntonem. Pozatem oskarżony przyznaje się do szeregu wypadków ukrywania defektów urządzeń dostarczanych przez firmę angielską. Thorton kategorycznie zaprzecza zeznaniom dotyczącym instrukcyj sabotażowych i dawania pieniędzy.

Na zakończenie rozprawy piątkowej pomiędzy Suchoruczkinem a prokuratorem Wyszyńskim wywiązuje się następujący djalog nie pozbawiony wysokiego dramatycznego napięcia.

Prokurator: — Czy oskarżony zdaje sobie sprawę przeciwko komu działał?

Oskarżony: — Przeciwko masom pracujących i władzy sowieckiej.

Prokurator: — A w czyich interesach oskarżony działał?

Oskarżony: — W interesach wrogów Związku Sowieckiego.

Prokurator: — Czy oskarżony rozumie co go za to czeka?

Oskarżony: — Tak.

Obecni na sali sądowej po raz pierwszy od początku procesu poczuli powiew śmierci.

Przemówienia obrońców. — Ostatnie słowa oskarżonych.

MOSKWA, (Pat). — W procesie 17 oskarżonych przemawiali dziś obrońcy, którzy odpierali zarzuty, stawiane oskarżonym, że brali [illegible] szpiegostwem. Obrońca inż. Thorntona twierdził, że wina zbierania informacyj ekonomicznych nigdzie poza Z. S. R. R. nie jest uważana za szpiegostwo. Świetną mowę w obronie oskarżonego Cushny'ego wygłosił sędziwy obrońca polityczny adwokat Lidow, który jeszcze za czasów carskich uratował od śmierci wielu wybitnych rewolucjonistów. W mowie nacechowanej niebywałą jak na stosunki miejscowe odwagą cywilną Lidow obrazował pokolei wszystkie tezy oskarżenia, twierdząc, że udział Cushny'ego w akcji sabotażowej opiera się jedynie na fakcie jego obecności podczas uszkodzeń, jakie wydarzyły się w elektrowni makińskiej. — Nie można przytem twierdzić, aby zbieranie informacyj miało charakter szpiegostwa. Adwokat oświadcza pod adresem prokuratora, że oskarżenie nie wytrzymuje krytyki, zaś zachowanie się Cushny'ego na śledztwie świadczy raczej o jego dżentelmenerji. — Mówca prosi o uniewinnienie swego klijenta, kończąc słowami: — „Niech sąd sowiecki pokaże światu, że drzwi jego prowadzą nietylko do więzienia".

Obrońca inż. Kotlarewskiego i Kutuzowej, Libson przedstawia Kotlarewskiego, jako ofiarę Mac Donalda, co zaś do Kutuzowej uważa, że jest ona winna co najwyżej niedoniesienia o przestępstwach, czego powodem był „kobiecy sentyment". W zakończeniu mowy obrońca wnosi wyraźnie akcenty nacjonalistyczne. Sąd sowiecki nie potrzebuje Waregów — powiada m. in. Libson i — zakończył panegirykiem na cześć G. P. U., stojącego czujnie na straży interesów Z. S. R. R.

Obrońca inż. Monkhouse'a zaznacza, że jedynym dowodem obciążającym jego klijenta jest słynna lista szpiegowska, podpisana przez Thorntona, którą sam prokurator obarczył sumienie zeznającego.

Po przemówieniach obrońców miał zabrać głos prokurator Wyszyński, ktory jednak zrzekł się repliki.

W ostatniem słowie oskarżeni Rosjanie pokolei wyrażali „głęboką skruchę", wskazując na swe szczere przyznanie się do winy i obiecywali poprawę.

Z wielką godnością zachowali się oskarżeni Anglicy, nie wyłączając Mac Donalda. — Przemawiali oni po angielsku i korzystali z usług tłumacza.

Mac Donald oświadczył: „Jestem winien i nie mam nic do dodania".

Ostatnie słowo oskarżonego Cushny'ego brzmiało: „Wobec świetnej obrony mam nie wiele do dodania. Obrona zdruzgotała oskarżenie. Cały czas twierdziłem, że jestem nie winny. Na sądzie winy mi nie dowiedziono i bez względu na wyrok wyidę z sądu takim samym uczciwym człowiekiem, jakim tu wszedłem".

Oskarżony Nordwall oświadczył, że mowa prokuratora bardzo go dotknęła. Interesował się on — mówi Nordwall — wyłącznie pracą i pracował uczciwie, zachowując lojalność wobec państwa sowieckiego. Do Związku Sowieckiego ustosunkował się przychylnie, co stwierdzają dokumenty, winy zaś jego nie stwierdza żaden dowód.

Inż. Thornton krótko oświadcza, że jest niewinny. Świadczy przeciw niemu wiele poszlak, ale nie zasługują one na wiarę.

Dłuższe przemówienie wygłosił Monkhouse. Oświadcza on, że podczas mowy prokuratora dowiedział się jeszcze o jednem oskarżeniu, mianowicie, że zarzuca mu się oszukiwanie przedstawicieli rządu Jego Królewskiej Mości. Monkhouse odpiera zarzuty kłamstwa. Popełnił jedynie omyłkę co do czasu trwania badań. Była to omyłka spowodowana brakiem zegarka w więzieniu, gdzie oskarżony orjentował się co do czasu według wywieszonej w celi listy podawania posiłków. W przerwach między badaniem sędzia śledczy jadł z nim obiad i rozmawiał. Oskarżony nie był zatem przekonany, czy nie jest ta rozmowa dalszym ciągiem badania. Zarzut szpiegostwa partyi jest na dokumencie, podpisanym przez Thorntona. Monkhouse oświadcza, że zna go od lat 22 i jest całkowicie przekonany, że nie byłby tego podpisał dobrowolnie. Dokument taki przez żaden inny sąd nie byłby uważany za dowód.

W tem miejscu prezydent trybunału Ulrich przerywa pytaniem, skąd oskarżony wie, jak sąd traktuje ten dokument.

Dalej Monkhouse kategorycznie zaprzecza, jakoby brał udział w robocie szpiegowskiej. Co do sabotażu oświadcza: „Dziwi mnie oświadczenie prokuratora, że interesy mojej firmy kolidowały z interesami Związku Sowieckiego. To nie jest słuszne. Związek Sowiecki winien jest mojej firmie półtora miljona f. st. i mieliśmy pozatem widoki na dalsze obstalunki. Tem samem szkodząc Związkowi Sowietów szkodzilibyśmy sami sobie, osłabiając wypłacalność tego kraju.

Przewodniczący Ulrich przerywa uwagą, że sprawy cywilne nie są przedmiotem rozpatrywanym przez obecny proces.

Dalej oskarżony Monkhouse twierdzi, że nie dawał i nie będzie dawał łapówek. — Prokurator oświadczył — ciągnie Monkhouse — że moskiewska filja Metropolitan Vickers Comp. miała złe tradycje i że ja je przejąłem. Tymczasem, gdy obejmowałem posadę w Rosji, filja moskiewska jeszcze nie istniała. Prokurator i G. P. U. przejrzeli wszystkie księgi firmy, wszystkie moje osobiste notesy i nie znaleźli nic o łapownictwie. W zakończeniu oświadcza, że nie ma nic więcej do dodania. Jest niewinny.

Prawdziwą niespodzianką było ostatnie słowo Kutuzowej: „Żyję z własnej pracy już od lat 20 — oświadcza oskarżona — z czego 10 lat pracowałam w służbie państwowej. — Nigdy się nie sprzedawałam, jak to zarzuca prokurator ani za puder, ani za perfumy, których nadal się resztą nie wyrzekam. Specjalnie chciałam pracować u Anglików, bo byłam przemęczona na posadzie państwowej. Pozatem wolałam Anglików od Niemców i Francuzów, których nie lubię. Dalej oświadcza oskarżona, że dla planu 5-letniego uczyniła więcej, aniżeli wielu z tych, którzy noszą etykiety sowieckich urzędów. W Metropolitan Vickers pracuje od 6 lat. Zbliżyła się do Anglików, nie mając innego wyjścia. Podczas służby w tej firmie nie chciano jej wynająć pokoju w mieście. Przyjaciele i znajomi bali się jej, a ci nieliczni, u których bywała, nie spali po jej wyjściu po nocach i stawiali świece przed ikonami, ażeby ustrzegły ich przed powtórną wizytą. Kutuzowa przyznaje się do wszystkiego, lecz to podobno, według jej słów nie zmniejsza jednak jej winy.

Kongres socjalistów francuskich.

Wewnętrzna rozterka.

PARYŻ. (Pat). W dniu wczorajszym o godz. 6 nad ranem zakończyły się dwudniowe obrady nadzwyczajnego kongresu francuskiego stronnictwa socjalistycznego w Avignonie. Obrady miały przebieg bardzo burzliwy. Mimo wysiłków nie udało się doprowadzić do kompromisu, któryby znalazł wyraz w jednej wspólnej rezolucji. Kongres przyjął aż trzy rezolucje. Największej głosów otrzymała rezolucja, zgłoszona przez Leona Bluma, która uznaje zależność grupy parlamentarnej socjalistów od władz stronnictwa i wypowiada się kategorycznie przeciwko wszelkiej demagogji antyparlamentarnej.

Prasa dzisiejsza poświęca wiele miejsca uchwałom kongresu socjalistycznego w Avignonie. Dzienniki stwierdzają, że pomimo uratowania pozorów jedności, w gruncie rzeczy jednolitość stronnictwa przestała istnieć. Kongres nie przyniósł nic innego oprócz pogłębienia nieporozumień wewnętrznych. Stronnictwo socjalistyczne Francji przeżywa głęboki kryzys psychiczny. Według „L'Homme Libre" niema drugiej międzynarodówki. Również według „L'Ordre" druga międzynarodówka uległa zupełnemu rozkładowi.

WYROK.

MOSKWA. (Pat) O północy wznowiono posiedzenie sądu, na którem prezes trybunału Ulrich odczytał wyrok, skazujący:

inż. Suchoruczkina, Gusiewa i Łobanowa na 10 lat więzienia, 5 lat pozbawienia praw i konfiskatę majątku;

inż. Sokołowa, Kotlarewskiego i Zorina na 8 lat więzienia, 5 lat pozbawienia praw i konfiskatę majątku;

inż. Krasennikowa na 5 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw;

technika Olejnika na 3 l. więzienia; techn. Lebiedziewa — 2 l.; Kutuzowę na półtora r.

Technikowi Siwertowi darowano karę z powodu okazanej skruchy i gorliwej pracy w ostatnich czasach.

Anglików skazano:

Inż. Thorntona na 3 lata więzienia, Mac Donalda na 2 l., dyr. Monkhause'a, inż. Nordwalla i Cushny'ego na wygnanie z granic ZSRR w ciągu 3-ch dni z zabronieniem prawa przyjazdu w ciągu 5 lat.

W stosunku do Monkhause'a i Nordwalla zastosowano ten wymiar kary z powodu braku bezpośredniego udziału w aktach sabotażowych, zaś co do Cushny'ego z powodu dawności przestępstwa. Technik Gregory został uniewinniony.

Wszystkim zaliczono areszt prewencyjny.

Po posiedzeniu sądu prezes Ulrich zarządził natychmiastowe aresztowanie Thorntona.

Skazani Rosjanie przyjęli wyrok z widoczną ulgą. Jest to pierwszy w dziejach sądownictwa sowieckiego tak łagodny wymiar kary.

Wywiad u Pana Prezydenta Rzeczpospolitej.

„Ilustr. Kurjer Codz." w numerze świątecznym podaje wywiad swego współpracownika u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego.

Nie jest to zwykła deklaracja Głowy Państwa, lecz są to wspomnienia i myśli wielkiego uczonego o światowej sławie, myśliciela i przyrodnika. Aby łatwiej zrozumieć niżej podany w obszernem streszczeniu wywiad u Pana Prezydenta, należy wpierw przypomnieć najważniejsze momenty z życia prof. dr. I. Mościckiego.

Obecny Prezydent Rzeczypospolitej po ukończeniu średniej szkoły studjował w politechnice ryskiej. Tam brał gorący udział w pracy organizacyj niepodległościowych i z powodu dekonspiracji zmuszony był wyjechać w r. 1892 najpierw do Anglji, a potem do Szwajcarji, gdzie w Fryburgu objął asystenturę fizyki. Po kilku latach samodzielnej pracy uzyskuje światową sławę przez wynalazek sposobu wiązania azotu z powietrza w związki. W 1912 r. zostaje zaproszony do Lwowa dla objęcia katedry fizyko-chemji. Już w niepodległej Polsce organizuje Chemiczny Instytut Badawczy. W 1922 r. obejmuje stanowisko naczelnego dyrektora w fabryce związków azotowych w Chorzowie na Śląsku. 5. VI. 1929 r. zostaje Prezydentem Rzeczypospolitej, lecz z działalnością naukową całkowicie nie zrywa i dzięki Jego inicjatywie zostaje zbudowana nowa fabryka związków azotowych w Mościciach.

* * *

O swym pobycie zagranicą Pan Prezydent wspomina:

— Dwadzieścia lat na emigracji tęskniłem za krajem. Tych dwadzieścia lat tęsknoty uczyniło ze mnie człowieka, który pragnął wszystkie siły i całą umiejętność oddać Ojczyźnie.

CHORZÓW.

O pracy w Chorzowie opowiada.

— Pamiętam pierwsze zetknięcie z robotnikami w Chorzowie. W kantynie miejscowej zebrało się 700—800 robotników. Przemówiłem do nich po raz pierwszy. Powiedziałem im, że od tej pory pracować będę dla własnego państwa. Kiedym skończył, zapytałem: „Czy trzeba wam to przetłumaczyć? Czy chcecie, abym przemówił do was po niemiecku?". Odpowiedzieli mi burzą protestów. „Nie chcemy — wołali — nie chcemy". Od tego czasu mówiło się w fabryce tylko po polsku.

Ale polonizacja, to nie wszystko. Trzeba było zdobyć zaufanie robotników, którzy nie entuzjazmowali się bynajmniej nowymi inżynierami. Jak to uczynić?

— Naturalnie pracowaliśmy nad tem aby stworzyć całość harmonijną. Musiało się fabrykę tworzyć wprost od nowa. I trzeba było widzieć, jak z miesiąca na miesiąc rosły doświadczenia. I trzeba było widzieć wrażenie robotników, gdy fabryka doszła do produkcji, którą zostawili poprzednicy. A potem poszliśmy dalej, dużo dalej. To był triumf inżynierów. Wówczas dopiero, gdy przekroczyliśmy dawną wytwórczość, zespół inżynierów zdobył sobie zaufanie robotników. Robotnicy, którzy przez wiele lat pracowali pod dawnem kierownictwem, nabrali przekonania do polskich umiejętności. To była ładna, radosna, pokrzepiająca praca. Miała szerokie i głębokie znaczenie. Po nieufności nastąpił entuzjazm. Chorzów zaczął budzić sentyment. Każdy chciał się dostać do Chorzowa. Między robotnikami poczęły krążyć legendy o raju chorzowskim.

I Pan Prezydent opowiada kilkoma przykładami jak się to stało:

— Zapowiedziałem inżynierom, iż nie życzę sobie, aby robotnicy byli przez nich maltretowani. Robotnikowi musi być w fabryce dobrze.. Uprzedziłem inżynierów, że w razie niesprawiedliwego i krzywdzącego traktowania robotników, winny inżynier zstanie usunięty. Naturalnie z drugiej strony musiała działać silna ręka wobec nadużyć robotników.

Były kradzieże.

— Z początku wynoszono z fabryk karbid — tonami. Powoli, powoli wypleniało się ten zwyczaj. Mówiło się: „To uwłacza waszej godności" Potem odbierało się karbid; wreszcie robotnicy sami powiedzieli sobie: „dość". Zrozumieli, że kradzież i sabotaż naprawdę uwłacza ich godności. A ponieważ mimo to zdarzały się jeszcze od czasu do czasu kradzieże, więc powiedzieli sobie, że jeżeli raz jeszcze któryś wyniesie karbid, jeżeli raz jeszcze złapią któregoś na gorącym uczynku, to wsadzą go do... pieca karbidowego. Odrazu wszystko się urwało. Zapanował strach i wstyd. Wypadki kradzieży nie powtórzyły się już więcej. Poczucie godności robotników stało się tak wielkie, że naprawdę rzuciliby do pieca tego — mówi nawpół serjo, nawpół żartem Pan Prezydent — któryby im przyniósł wstyd.

Albo inny przykład:

— Między poszczególnemi oddziałami fabrycznemi krążyli gońcy. Oni to wykonywali rolę poczty wewnętrznej. Była to szybka poczta, dużo pracująca i bardzo mało zarabiająca. Spostrzegłem, że podczas całodziennego dnia pacy ci mali chłopcy nic nie jedli. Biedactwa! Poleciłem natychmiast rozpocząć wydawanie tym chłopcom obiadów z kasyna urzędniczego. Płacili za to grosiki, aby jeść za zapracowane pieniądze. Ale jakie dało to wyniki! Z jakim entuzjazmem i humorem pracowali ci malcy i jak bardzo byli szczęśliwi ich rodzice!

— Robotnicy czuli, że się idzie do nich z sercem. I to przyczyniło się do wytworzenia atmosfery zaufania między robotnikami i dyrekcją.

— Tam każdy chciał najlepiej swej fabryce służyć. Tam niema wprost innych poza fabryką spraw. Tam są dobrzy i oddani sprawie ludzie — mówi Pan Prezydent z zapałem o tych, których wychował, których odzwyczaił od tolerowania złodziejstwa i których nauczył godności.

— Dużo, naprawdę dużo, miałem przyjemności w tym Chorzowie—konkluduje Pan Prezydent.

MOŚCICE.

Dalej opowiada Pan Prezydent o nowej fabryce związków azotowych w Mościcach i jako motywy, któremi się kierował, propagując myśl zbudowania tej fabryki, podaje:

— Polska, która zatrudnia przeszło 70 procent ogółu ludności na roli, ze względu na ograniczone możliwości emigracji, na szybki przyrost ludności, dalej z powodu konieczności uprzemysłowienia kraju, które może się dokonać tylko przy rozwoju komsumcji rolnictwa, powinna dążyć do intensywnej gospodarki. W latach, gdy myśl ta została rzucona, warunkiem wprowadzenia w życie tego hasła, było zaopatrzenie rolnictwa w produkty azotowe tanie i w Polsce wyprodukowane. Inicjatywa budowy nowej fabryki azotowej oparta była na rachubach, iż zapotrzebowanie na nawozy sztuczne będzie znacznie większe, anizeli mógł dać Chorzów. Takie były rachuby. Ale nie przewidziały one jednej rzeczy. Rachuby te nie przewidziały kryzysu światowego. Mimo to pieniądze, które poszły na Mościce nie są stracone. Mościce bowiem zwiększają siłę obronną Polski. Wiadomo przecież, czem jest kwas azotowy, lub siarkowy dla prochu. Kwas azotowy, chlor — to produkcje Mościc. Azot — to wyżywienie kraju, to jego obronność. I myśląc o całej Polsce i Mościcach mówi Pan Prezydent:

ZAGADNIENIA KRYZYSU USTROJOWEGO.

— Myślę, że wyjdziemy z biedy, wybrniemy.

Następnie rozmowa toczy się o kryzysie i na zapytanie, czy wojna jest źródłem kryzysu, Pan Prezydent odpowiada twierdząco i dodaje:

— Wojna jednak była następstwem błędów, wynikających z chciwości ludzkiej. Chciwość zawsze mści się. Mam na myśli chciwość cudzych ziem

Rozmowa przechodzi dalej na temat kryzysu ustroju kapitalistycznego i o ustroju komunistycznym. O tem czy kapitalizm się przeżył Pan Prezydent mówi:

— Ustrój kapitalistyczny w teorji nie przeżył się, tylko zwyrodniał w niesolidności ludzkiej. Na tem polega cała słabość ustroju. Tkwi ona w tem, że pozwolił on na rozwinięcie się najwstrętniejszych paskudztw, które pochodzą z chciwości ludzkiej. W tem leży jego błąd, i nie tworzy on pewnych gorsecików, któreby byłyby w stanie utrzymać jego „linję". Chciwość rozkłada organizm kapitalizmu w brzydki sposób.

O komuniźmie Pan Prezydent sądzi, że:

— Cały ten eksperyment komunistyczny jest tak nadzwyczajnie pouczający. On też stanowi przykład, przykład, że reformowanie świata w sposób narzucony z góry, nie może mieć powodzenia.

— Przyrodnik, który chce pracować twórczo, musi wiele czasu poświęcić na to, by móc wreszcie zacząć eksperyment realizować. Dla przyrodnika jego doświadczenia są z pewnością daleko prostsze i mniej skomplikowane. I jemu się zdarza, że w ostatniej chwili stwierdzić mu wypada przeoczenie. Idzie o to, aby tych omyłek było najmniej. Można je poprawiać i poprawiać, aż wreszcie dochodzi się do momentu realizacji. Dopiero wówczas, gdy już niema możliwości błędu, a ofiary są wykluczone, następuje moment końcowy: realizacja.

W sprawach tak bardzo skomplikowanych, jak zagadnienie ustroju całego życia gospodarczego, jest tak, jak z doświadczeniem przyrodnika. Sprawa ustroju gospodarczego jest nadzwyczajnie złożona, nadzwyczajnie. Eksperymenty drogo kosztują. Najdrożej zaś kosztuje eksperyment bólu i krwi. Przyrodnikowi takich metod doświadczalnych nie wolno uprawiać.

O hasłach komunistycznych Pan Prezydent powiada:

— Sądzę, że nawet państwa, inny ustrój reprezentujące, mogą z nich tu i ówdzie skorzystać. I nawet powiedziałbym, z powodzeniem. Mają bowiem większe szanse ich realizacji i nie tak, jak tam, gdzie się je propagują. Tak skomplikowana rzecz, jak ustrój, może się zmieniać tylko w drodze ewolucyjnej.

Bo komunizm to eksperyment, który potwierdza teorję, że doktrynerski sposób reformowania świata musi zawieść. Eksperyment ten może zniszczyć i jego przeciwników i jego autorów, ale udać się nie może. Ja przynajmniej nie wierzę w możliwość udania się tego eksperymentu

A o przyszłości mówi:

Idealem byłaby harmonja współpracujących ludzi zmniejszenie sprzeczności między obywatelami, narodami, państwami.

— Niema ustroju skończonego i niema ustroju skończenie doskonałego. Świat jest ciągle w ruchu i winien być w ruchu — ku szczytom. Nie wyobrażam sobie ustroju — mówi Pan Prezydent — któryby się miał zatrzymać w miejscu. Najwięcej piękna i zdrowia mieści się nie w jakiejś skończonej formie, lecz w życiu, w ewolucji. Ewolucja zaś ustrojowa, to marsz z roku na rok w górę. Nadzieja, że idzie się ku lepszemu, umacniana osiąganemi wynikami, jest dla człowieka wszystkiem: wydobyć się z biedy można wówczas, gdy się ma zaufanie do tego, co się już osiągnęło i gdy się wierzy, że jutro będzie lepsze i piękniejsze.

— „Lepiej" — oto cel, ku któremu dąży ludzkość. To „lepiej" jest dla człowieka rzeczą tak wielką i doniosłą, że wybór ustroju wydaje się poprostu głupstwem.

— To, co uważam za iedał ustrojowy dla obywatela — to możność współdziałania człowieka w ewolucji, w podążeniu ku „lepszemu".

— W dążeniu do doskonałości nie ma końca. Trzeba być nastawionym na piękno w ruchu, na piękno w samem dążeniu do piękna.

Na zapytanie czy kapitalizm powinien odbyć ewolucję ku lepszemu, Pan Prezydent odpowiada:

— Naturalnie, winien on odbyć swą ewolucję i to już wielki czas, aby się do tego zabrać. Mam wrażenie, że znajdujemy się właśnie „na zakręcie". Mam też nadzieję, że świat rozpocznie tę ewolucję od leczenia ustroju. Powolne, stopniowe zmiany, dałyby nadzieję lepszej przyszłości.

ROLA POLSKI, IDEALIZM I REALIZM.

A jakaby w tem była rola Polski mówi:

— Jestem optymistą co do roli naszej, jaką odegramy w przyszłości. Mamy bowiem coś, czego nie ma Zachód.

W tem miejscu Pan Prezydent wspomina rozmowę swą z pewnym Anglikiem, który odwiedził Go w swoim czasie na Zamku. Anglik ten powiedział do Pana Prezydenta: „Na Zachodzie dolar ciągnie wszystko, co lepsze". W Polsce tego dolara na czele Anglik nie widział. Nie widział tego dolara nie dlatego, ż Polska jest biedniejsza od Zachodu, tylko dlatego, że w Polsce ludzie mają jeszcze inne cele, poza wzbogaceniem się, które jest najwyższym ideałem na Zachodzie.

— Tam już młody chłopaczek lęka się — mówi Pan Prezydent — by nie zostać okrzyczanym z powodu nadmiaru idealizmu.

Idealista, romantyk i nienormalny — to na Zachodzie synonimy. W Polsce ludzie potrafią pracować dla ideałów bez reszty, w stu procentach. Pieniądz w ich pracy nie gra żadnej roli. Uczymy się z roku na rok i widzimy też, jak wielu ludzi znajduje w Polsce zadowolenie z pracy, nie z pieniędzy i nie z interesów. Stać ich na to!

— Jestem realnym człowiekiem — powiada. Jeżeli występuję przeciwko demoralizacji pieniądza, to nie dlatego, abym był przeciwnikiem dobrobytu. Dobrobyt powinien być powszechny, wówczas dopiero jest możliwa konsumcja. Gdy zaś jest konsumcja—jest produkcja. Przez rozbudowę produkcji trzeba w przyszłości stworzyć konjunkturę dla ludzi pracy. Tylko pod tym warunkiem wydobędziemy się z naszych trudności i naszej niedoli. Jestem zwolennikiem takiej pracy, która podnosi dobrobyt. W biedzie niewiele może wyrosnąć w biedzie tylko można wiele rzeczy zrozumieć. Trzeba dla tego ogólnego dobrobytu pracować. Praca dla dobrobytu, to całkiem co innego, niż wydzieranie przez jednych kęsa chleba innym.

A myśląc o wielkich spekulacjach mówi:

— Kleszcze, w które jest wzięty świat, znajdują się nieraz w rękach hien. Czyż wielkie spekulacje na giełdach amerykańskich i wielkie z nich płynące zarobki — co jest zresztą kwestją przeszłości—oznaczają dobrobyt ogółu?

Dalej mówi Pan Prezydent o czystym interesie, rolnictwie i pracy:

— Każda praca twórcza jest czystym interesem. Warsztat rolniczy w niczem nie koliduje z interesami państwa i społeczeństwa. Wszystkie wysiłki — zaznacza Pan Prezydent — aby podnieść dochodowość rolnictwa, harmonizują w zupełności z dobrem powszechnem w krajach rolniczych. Dobrobyt rolnika jest dobrobytem powszechnym. Dobrobyt rolnika oznacza rozkwit państwa. Czyż różne finansowe operacje tworzą coś? Nietylko, że nie tworzą, ale często niszczą. Kapitał zaś winien budować. I to jest jego rola.

— Pieniądz sam nie wystarczy. Trzeba stworzyć konjunkturę dla ludzi pracy. Muszą być ludzie, którzy potrafią państwa, nasze zaś państwo w szczególności, przebudować na organizm zachodnio-europejski. Ale bez jego wad. Trzeba tem organizm wyposażyć w zróżniczkowaną produkcję, koncentrującą maksimum pracy ludzkiej. Kultura jest potrzebna w każdym dziale. Zwłaszcza potrzeba kultury pracy. Gdyby nie było „Azotu" w Jaworznie — mówi Pan Prezydent — nie byłoby Chorzowa i ludzi którymi mógłbym Chorzów uruchomić. Gdyby nie było Chorzowa, nie byłoby Mościc. A nie byłyby możliwe różne prace w przeszłości i w przyszłości, gdyby nie było Chemicznego Instytutu Badawczego.

O WŁASNYCH PRACACH I ZAMIARACH.

O swoich wynalazkach i patentach mówi Pan Prezydent:

— Wszystkie moje patenty i wynalazki stoją do dyspozycji państwa i jego fabryk. Wszystkie zresztą oddałem memu Instytutowi. Utrzymywał się on wszak z moich prac twórczych. Najdroższem mojem dzieckiem był ten Instytut Badawczy. Powołanie go do życia i zachowanie go przy życiu było moją potrzebą i do tej pory cokolwiek mam nowego oddaję Chemicznemu Instytutowi Badawczemu.

— Podczas prezydentury zaniedbywałem tę pracę naukową. Z chwilą jednak, gdy przestanę być prezydentem, wrócę do niej i będę pracował w Chemicznym Instytucie Badawczym.

Na zapytanie co będzie jeśli Pan Prezydent ponownie zostanie obrany — odpowiedzi nie było.

Gorgonowa przed sądem przysięgłych.

Rzeczoznawcy na widowni.

KRAKÓW, (Pat). — Dziś na rozprawie przeciw Gorgonowej zeznawał najpierw dyrektor Państwowego Zakładu Badania Żywności Zmigrod w sprawie przeprowadzonych tah badań nad śladami krwi. Dyr. Zmigrod wyjaśniał, że przedmioty były badane metodami klasycznemi, mianowicie próbą benzydynową, metodą Teichmana widmową i próbą biologiczną. Są to klasyczne metody, stosowane przy badaniu plam krwi na przedmiotach. Wyjaśnia, że w tych badaniach chodziło o stwierdzenie obecności krwi na przedmiotach, a jeżeli krew została stwierdzona, to jakiego rodzaju jest ta krew, ludzka czy zwierzęca. Badania w oddziale chemji sądowej dotyczyły tylko stwierdzenia obecności krwi ludzkiej czy zwierzęcej, natomiast nie dotyczyły grupowości krwi. Badano również ślady krwi na chusteczce sposobem benzydynowym.

Prokurator zapytuje rzeczoznawców, czy krew ludzka znajdowała się na futrze od zewnątrz czy od wewnątrz. Rzeczoznawca stwierdza, że krew znajdowała się na dole rękawa, a dalej na podszewce prawego ramienia, a więc od strony wewnętrznej.

Zkolei zeznaje prof. Hirszfeld z Warszawy, który na wstępie wyjaśnił fachowe zasady badania grupowości krwi, poczem omówił próby, polegające na badaniu surowicy danego człowieka. Odnośnie do espertyzy lwowskiej, wykazała ona, że na futrze oskarżonej znajdowała się krew albo oskarżonej albo ofiary. W dalszym ciągu prof. Hirszfeld polemizował z wywodami prof. Westfalewicza na temat ilości doświadczeń w sprawie krwi, które jego zdaniem nie są tak bogate. — Po tych zeznaniach zarządzono przerwę.

Po przerwie dyr. Zmigrod na życzenie przewodniczącego omówił organizację Państwowego Zakładu Badania Środków Żywności, zaznaczając, że instytucja ta wyposażona jest w jak najnowsze i najlepsze aparaty.

W dalszym ciągu przesłuchiwano prof. Olbrychta, który w przemówieniu swem opisuje swą karjerę w dziedzinie medycyny sądowej od r. 1909. Prof. Hirszfelda ceni jako świetnego uczonego, nie uważa go jednak za eksperta. Omawia orzeczenia biegłych prof. Westfalewicza i Opieńskiego. Odnośnie do znalezionego na miejscu zbrodni kału, stwierdza, że nie był to kał ludzki, lecz prawdopodobnie psi.

W dalszym ciągu prof. Olbrycht omawia poszczególne eksperymenty biegłych lwowskich, stwierdzając, że na dokładne zbadanie wszystkich nadesłanych przedmiotów potrzebaby było nie czterech dni, a co najmniej 4 miesięcy. Przy oznaczaniu grupowości krwi posługiwanie się metodą benzydynową jest niedopuszczalne. Na kilku przedmiotach, na których biegli warszawscy nie wykryli śladów krwi, prof. Olbrycht z pomocą metody spektfjoletową wykazała ona ślady krwi grupy A. prof. Olbrycht omawia kwestję chusteczki, znalezionej w piwnicy, zaznaczając, że przy poddaniu chusteczki badaniu metodą ultrafjoletową wykazało ona ślady krwi grupy A. t. zn. Lusi. Następnie prof. Olbrycht wysunął wniosek o powołanie jako rzeczoznawcy prof. Marchlewskiego z Krakowa czemu jednak sprzeciwił się przewodniczący, obawiając się nowej sesyji z obroną. Na tem rozprawę zakończono.

Niemcy protestują przeciwko debacie w parlamencie angielskim.

LONDYN. (Pat). W związku z protestem jaki rząd Rzeszy Niemieckiej polecił złożyć swemu ambasadorowi w Londynie przeciwko deklaracjom przedstawicieli stronnictw podczas debaty w Izbie Gmin 13 bm. w oficjalnych kołach angielskich panuje przekonanie, że rząd angielski nie ponosi odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez członków parlamentu. Ten punkt widzenia zostanie przedstawiony ambasadorowi niemieckiemu.

Szykany przeciwko Polakom w Niemczech.

LIPSK, (Pat). — W Zwenkau koło Lipska bojówka hitlerowska napadła brutalnie na jednego z miejscowych robotników polskich, którego dotkliwie pobito i obrzucono stekiem wyzwisk. W Bitterfeld aresztowano bez powodu, na zasadzie ustawy o ochronie państwa i narodu, robotnika polskiego Jana Urbanika. Jest to już 49 wypdek pozbawienia bez jakiejkolwiek przyczyny wolności osobistej obywatela polskiego. Konsul polski interwenjował u właściwych władz policyjnych, domagając się ukarania winnego i zwolnienia Urbanika.

GOŚCIE Z WARSZAWY

Wszystko, zarówno złe jak dobre i miłe szybko mija. Zaledwie tydzień, jak zastanawialiśmy się i naradzali nad przyjęciem i ułożeniem programu wycieczki Fidaku z Warszawy, przyjechali zabawili wśród nas trzy dni i już ich niema. Zaszczytny obowiązek organizowania przyjęcia miłych gości z Warszawy przypadł w udziale Rodzinie Wojskowej, która zaprosiła do pomocy, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Harcerstwo i Towarzystwo Krajoznawcze.

Święta Wielkanocne źle się nadają do organizowania okazałego manifestacyjnego przyjęcia zbiorowej wycieczki, moc mieszkańców wyjeżdża z Wilna do rodzin, a ci co pozostają spędzają święta przeważnie w ścisłem gronie najbliższych, restauracje i kawiarnie są w pierwszy dzień świąt na mur zamknięte, ba nawet komunikacja autobusowa nie funkcjonuje. W tych warunkach niemało czasu i trudu kosztowało przewodniczącą Rodziny Wojskowej p. Pełczyńską ułożenie i ustalenie programu trzydniowego pobytu wycieczki w Wilnie. Trudność była tem większa, że każdy dzień oczekiwania, przynosił coraz to inną cyfrę uczestników wycieczki i niemal do ostatniej chwili nie była ściśle określona godzina nadejścia pociągu.

Tym okolicznościom przypisać należy, że tak mało przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego, witało wycieczkę Fidaku w Wielki Piątek na dworcu, niektórzy ufając komunikatom prasy przybyli na dworzec po jedenastej, nic nie wiedząc, że nastąpiła zmiana i że radjo sygnalizowało na dejście pociągu na dziesiątą. Lecz Boże Drogi, któż ma czas w Wielki Piątek siedzieć ze słuchawkami na uszach. Społeczeństwo wileńskie nie jest ekspansywne i hałaśliwe, jednak nie mniej szczerze pragnęło powitać serdecznie tych, którzy przybyli do nas, by w czternastą rocznicę oswobodzenia Wilna z rąk bolszewickich zwiedzić nasze miasto i złożyć wieniec na grobie poległych przy zdobyciu Wilna w pamiętną Wielkanoc 1919 roku.

Pomimo, iż pociągiem specjalnym przybyło 750 osób, właściwa wycieczka Fidaku zorganizowana i prowadzona przez p. Łubieńską przewodniczącą Koła Polek, i wiceprzewodniczącą Żeńskiego Fidaku stanowiła osób 150, przeważnie z Warszawy i jej okolic. Z dworca uczestnicy wycieczki pilotowani przez harcerzy i harcerki, dostali się autobusami do zamówionych lokali w schronisku Sióstr Misjonarek, Św. Zyty i po hotelach, by po nocnym wypoczynku już wczesnym rankiem rozpocząć ciężką pracę zwiedzania najciekawszych zabytków naszego miasta.

Pod troskliwem i umiejętnem kierownictwem p. Docenta Krzemienia, mili nasi goście zwiedzili w sobotę Górę Zamkową, Kościół Św. Anny, Uniwersytet, Pałac Reprezentacyjny i t. d., brali udział w solennej Rezurekcji u Św. Kazimierza, a potem zwiedzali kryptę Lwa Sapiehy u Św. Michała. W Wielkanocną Niedzielę po wysłuchaniu Mszy w Ostrej Bramie, zwiedzali kościół Św. Teresy i mury Bazyljanów, dawny Ratusz, ghetto starą synagogę, kościół Św. Piotra i Pawła i inne zabytki.

W poniedziałek o godzinie dziesiątej rano odbyła się na cmentarzu Rossa podniosła uroczystość złożenia wieńca na grobie poległych oswobodzicieli Wilna, w pięknych słowach przemówił ksiądz kapelan Śledziewski, przemawiała również p. Łubieńska i miejscowy przedstawiciel Federacji, a orkiestra wojskowa odegrała marsza żałobnego i jedną z pieśni. Mroźny wiatr i deszcz ze śniegiem nie pozwoliły wycieczce na dokładne zwiedzenie Rossy, tembardziej że miała ona jeszcze w programie szereg kościołów do zwiedzenia.

Dla nas wilnian najmilszą częścią programu, dającą możność zapoznania się i nawiązania bliższego kontaktu z gośćmi z Warszawy, był podwieczorek urządzony w poniedziałek pomiędzy godz. 4 a 6 w cukierni Czerwonego Sztralla. Na tym podwieczorku wytworzyła się odrazu ciepła serdeczna atmosfera, przedstawiano się sobie wzajemnie, zajmowano grupami miejsca przy stolikach, goście nasi rozpytywali ciekawie jak to było na tą pamiętną Wielkanoc przed czternastu laty, lub też żalili się na zimną niegościnną wileńską pogodę i pewne niedogodności mieszkaniowe po schroniskach. Młodsza część wycieczkowiczów i wilnian, zorganizowała sobie przy dźwiękach orkiestry dancing, reszta zabawiała się ożywioną wesołą rozmową, wędrując od stolika do stolika, starając się poznać jak najwięcej osób.

Pan Bułharowski krótkie swoje przemówienie o wzajemnej miłości mieszkańców Wilna, Warszawy i innych miast naszego państwa, zespolonych miłością Ojczyzny zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej powtórzonym przez wszystkich zebranych. Burza oklasków nagrodziła śliczne serdeczne przemówienie pani Masiejewskiej, która w poetycznej literackiej formie, wyraziła radość społeczeństwa wileńskiego z przyjazdu tak miłych gości z Warszawy, radość a zarazem i obawę że dla przybyszy ze stolicy, gdzie wszystko jest najładniejsze i najlepsze, nasze Wilno i jego mieszkańcy muszą się wydać szarzy, skromni i bladzi, że my choć czujemy głęboko, nie umiemy tego błyskotliwie i hucznie uzewnętrzniać, nie mamy takiego humoru, gdyż historja nasza i życie tak się układają, że radość w nas splata się powaga, by znowu zakończyć się uśmiechem. Na zakończenie p. Łubieńska wyraziła w serdecznych słowach podziękowanie Rodzinie Wojskowej i tym wszystkim co byli jej pomocni oraz p. Docentowi Krzemieniowi za zorganizowanie tak miłego przyjęcia, i wręczyła adresy z podpisami członków wycieczki, panu Docentowi Krzemieniowi i Rodzinie Wojskowej.

Po skończeniu tej części oficjalnej, tańce i ożywiona rozmowa przeciągnęły się do godziny siódmej. W toku pogawędki pani Łubieńska zobligowała członkinie Koła Polek, PŻP i POW i inne panie do napisana i nadesłania do centrali Żeńskiego Fidaku w Warszawie swoich wspomnień z działalności danej organizacji w okresie wojny, dane te są potrzebne do wydawnictwa obrazującego udział kobiet w walkach o niepodległość.

Podziwiać należy odwagę tej części wycieczkowiczów, którzy, pomimo odstraszającej iście zimowej pogody, zamiast przyjść na podwieczorek do Sztralla wybrali się na wycieczkę do Trok. Śmiałków tych było sporo, gdyż zapełnili aż dwa autobusy, żal nam ich było podwójnie: primo, że zmarzli, a secundo że pozbawili nas możności poznania siebie.

Wreszcie o godzinie dziesiątej wieczór, pożegnaliśmy na dworcu miłych naszych gości, wyrażając serdeczny żal, że oglądali Wilno w najniewdzięczniejszym okresie przedwiośnia, przy fatalnych warunkach atmosferycznych, a nie w majowem słońcu i cudownej szacie zieleni.

Zofja Kalicińska.

=::+::=

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Nieudany zamach na linji Trakiszki — Suwałki.

Na linji kolejowej Trakiszki — Suwałki w odległości 1 klm. od granicy pruskiej robotnik Wysocki znalazł na torze dwa haki żelazne jeden od drugiego w odległości 150 mtr. Haki usunięto, powiadomione zaś o tem władze śledcze wszczęły dochodzenie.

Najprawdopodobniej haki zostały podłożone w celu spowodowania wykolejenia pociągu, zamierzano jednak dokonać tego w sposób nieudolny, bowiem stwierdzono, że przeszkoda ta na szynach katastrofy spowodować by nie mogła.

Tragiczna przeprawa przez jezioro.

Grupa pijanych gości ze wsi Michaliszki gm. jaźwińskiej po sutej uczcie zamierzała dostać się łodzią przez jezioro Karwia do sąsiedniej wsi Puzynie. W czasie przeprawy przez jezioro — łódź wywróciła się wraz z 6 osobami. Zanim nadeszła pomoc z zaścianka Góryszki, dwoje osób utonęło. Są to Michalina Witecka lat 23 i Jan Bolesławowicz lat 29, mieszkańcy wsi Michaliszki. (c).

Rudziszki.

PODSUMOWANIE W PRACY SPOŁECZNEJ.

Zakończenie sezonu pracy społeczno-oświatowej pozwala na ogólne zestawienie wyników. Teren naszej gminy znajduje się w stadjum ogniskowania tych prac, za wyjątkiem niektórych organizacyj. Dla przejrzystości podsumuję pracę poszczególnych ośrodków, a więc:

Rudziszki. Na czoło wysuwa się Zw. Strzelecki męski i żeński. Posiada świetlicę w lokalu wynajętym czasopisma i skromną bibljoteczkę. Zajęcia świetlicowe odbywają się dwa razy w tygodniu. Urządzono 2 akademje, kilka przedstawień oraz zorganizowano chór żeński. Istnieje również dobrze prosperująca Kasa Stefczyka posiadająca 597 czł., obrót (za r. 1932) — 336.494 zł., czysty zysk — 1992.97 zł. Wskazuje to, że kierownictwo tej placówki znajduje się w dobrych rękach. Również kooperatywa pod nazwą „Spójnia" po chwilowych załamaniach uzdrawia swą gospodarkę. Członków 89, obrót wynosi 27.472.87 zł. Dalej K. P. W. o 40 czł., które wybudowało własną scenę. Słabiej przedstawia się Straż Pożarna, która posiada orkiestrę dętą. Należy wspomnieć również o kominnej bibljotece wędrownej, złożonej ze 150 tomów beletrystyki i 88 tomów rolniczych dzieł. W obecnym sezonie wędruje ona z Rudziszek do Połukni, a następnie do Rudnik. Sztuką sceniczną opiekują się Zw. Strzelecki i K. P. W.

Połuknie. Na czele Zw. Strzelecki męski. Członków 25, którzy zdobyli się na świetlicę, pisma do czytelni oraz radjo. Zajęcia świetlicowe odbywają się 2 razy tyg. W zimie prowadzono kursy wieczorowe dla dorosłych w ramach „Strzelca". Urządzono 2 akademje i jedno przedstawienie. Istnieje tu SMP i chór mieszany. Staraniem miejscowego proboszcza wybudowano dom ludowy.

Rudniki. W głębi puszczy Rudnickiej organizuje się życie w ramach Zw. Strzel., liczącego 36 czł. Posiada też świetlicę ze sceną i czytelnią.

Angleniki. Od kilku lat prosperuje świetnie świetlica w wynajętem mieszkaniu. Zajęcia odbywają się 2 razy w tyg. ze średnią frekwencją 38 osób. Urządzono 2 akademje i dwa przedstawienia. Istniej chór mieszany świetliczan.

St. Międzyrzecze. Już 2 lata z rzędu jest prowadzona świetlica o przeciętnej frekwencji 30 osób, zbierających się dwukrotnie w tygodniu na zajęcia. Urządzono 2 akademje i choinkę.

Oprócz tego corocznie prowadzi się na terenie gminy akcja odczytowa dla wsi przy pomocy aparatu „Orszak". W tym roku pogadanek z higjeny wysłuchało ogółem 1432 osoby.

Jeżeliby rozchodziło się o nazwiska trzeba byłoby wymienić przedewszystkiem nauczycielstwo (członk. Zw. Naucz. Polsk.), dalej kolejarzy i KOP.

Warto w tem miejscu sprostować opinję co do ludności naszej gminy. Otóż wbrew informacjom w prasie teren nasz podług spisu z 1931 r. wykazał na 10.972 ludzi tylko 1091 osób narodowości żydowskiej, litewskiej i rosyjskiej. S. L.

Nowo-Święciany.

Z ŻYCIA MIEJSCOWEJ SPÓŁDZIELNI.

Onegdaj odbyło się tu doroczne walne zgromadzenie członków miejscowej spółdzielni pod przewodnictwem p. Brzozeckiego Jana.

Zebranie powyższe miało przebieg bardzo ciekawy. Ze złożonego przez zarząd sprawozdania wynika, iż rok kryzysowy 1932 był wyjątkowo pomyślny dla spółdzielni. W tym czasie, kiedy sklepy prywatne uskarżały się na ogromny spadek obrotów — spółdzielnia utrzymała swoje na poziomie roku ubiegłego, kiedy sklepy prywatne likwidowały się w ten lub inny sposób, — spółdzielnia wypracowała bardzo poważną nadwyżkę, bo aż zł. 3,321.

Powyższe najwymowniej świadczy, iż istnienie spółdzielni, która odgrywa rolę, nie tylko czynnika regulującego ceny, ale dostarczającego pewne i niefałszowane artykuły, jest coraz bardziej doceniane przez ludność miejscową. To też dorobek spółdzielni wzrasta z roku na rok i dzisiaj posiada już własnych funduszów na sumę zł. prawie 11,000 — obroty wynoszą zł. 80,000.

Walne zgromadzenie uznając tak zasługi jak i bezinteresowną pracę obecnego zarządu w osobach: pp. Ratwińskiego, Michałowskiego i Świrbutowicza, postanowiło wyrazić im gorące podziękowanie za pożyteczną i owocną pracę dla rozwoju spółdzielni. Z nadwyżki operacyjnej, którą prawie w całości przekazano na fundusze niepodzielne, przeznaczono zł. 100 — na pomoce szkolne dla najbardziej niezamożnej młodzieży. Powyższy czyn, godny podkreślenia, świadczy wymownie, iż spółdzielnia poza sprawami gospodarczemi, stara się przychodzić z pomocą tym, którzy jej bardziej potrzebują.

Z innych spraw zasługuje na uwagę uchwała walnego zgromadzenia wzywająca władze spółdzielni do likwidowania sprzedaży na kredyt, która do tej pory była bardzo groźnem zjawiskiem w życiu spółdzielni.

Wyniki pracy nowo-święciańskiej spółdzielni stwierdzają, iż nawet w czasach najtrudniejszych, może się z powodzeniem spółdzielnia rozwijać, jeżeli na miejscu znajdą się ludzie chętni do pracy społecznej. Obecny.

Postawy.

SZCZĘŚĆ BOŻE NOWEJ PLACÓWCE.

Przystąpiono tutaj do budowy okazałego gmachu Kasy Oszczędności powiatu postawskiego, który ma powstać z jej własnych funduszów na placu im. Marszałka J. Piłsudskiego.

JUŻ MYŚLĄ O 3 MAJU.

W dniu 13 kwietnia br. obradowało tutaj walne zgromadzenie obywateli m. Postaw. Po krótkiem przemówieniu p. J. Kęstowicza wyłoniono Komitet Obchodu dnia 3 Maja w skład którego weszło 10 osób. Program b. urozmaicony.

Oprócz tego Zarząd Pow. Federacji P. Z. OO. pod przew. prezesa p. Protasewicza szczegółowo na czwartkowem posiedzeniu szczegółowo ustalił swój program dodatkowy obejmujący gremjalny udział Oddziałów zwartych Federacji P. Z. O. O. Zw. Rezerwistów, Strzelca i pokrewnych organizacyj. J. S.

Zalesie.

PROGRAM PRAC KOŁA B. B. W. R. NA SEZON LETNI.

W dniu 9.IV odbyło się drugie, w sezonie wiosennym, zebranie członków i sympatyków BBWR, na którem po załatwieniu spraw organizacyjnych, wygłosił pogadankę na temat rolniczy agronom p. Nawojski. Jako dobrze znający glebę tut. terenu, podzielił ją na rejony t. zw. poletek doświadczalnych, na których mają być uprawiane zespołowo marchew, buraki i brukiew. Zapoznał również zebranych z uprawą gleby i pielęgnowaniem tych roślin. Ponieważ tut. Koło składa się przeważnie z rolników, przeto przy układaniu programu pracy na sezon letni postanowiono, że każdy członek Koła, posiadający ziemię, ma prowadzić poletko doświadczalne, na co wszyscy wyrazili swą zgodę. Inicjatorem tego projektu był sekretarz Koła p. Moszkowski, któremu powierzono ogólny dozór. Prezes Koła p. Rybak, jako doświadczony rolnik ma służyć radą i być przodownikiem w tych pracach.

Współpracę w zakresie przysposobienia Rolniczego przyszedł agronom powiatowy p. Żukiel, który żywo interesuje się naszą działalnością i w każdym wypadku przychodzi z fachową pomocą.

Niezależnie od prac rolniczych, w programie Koła uwzględniono prace społeczne nad podniesieniem uświadomienia ludności na aktualne tematy jak: Zgromadzenie Narodowe, Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej, zmiany w ustroju samorządowym, Sądy Rozjemcze i Komitety Finansowo-Rolne. Uwzględniono też uroczystości, obchody i święta państwowe.

Na wymienione tematy podjęli się wygłoszenia odczytów sekretarz Koła p. Moszkowski i p. Kaczmarski, prezes Kolej. Przyspos. Wojsk., członek tut. Zarządu. P. Kaczmarski do organizacji BBWR należy już od kilku lat i w poprzedniem miejscu swego pobytu był organizatorem Koła Gminnego w Zelwie pow. wołkowyskiego. Na tut. terenie dał się poznać ludności jako świetny mówca.

Rozwój tut. Koła postępuje w szybkiem tempie i Blok zyskał zaufanie miejscowej ludności, o czem świadczy ciągłe wstępowanie nowych członków i zwracanie się ludności po radę do Bloku we wszystkich sprawach.

Rozwój tut. Koła ma wiele do zawdzięczenia kierownikowi Sekretarjatu Powiatowego p. Łukaszewiczowi, który nadaje ogólny kierunek pracy Koła, z uwzględnieniem warunków lokalnych. W bieżącym sezonie obiecał przybyć osobiście dla wygłoszenia odczytu i również wystarać się o wyjazd prelegentów z powiatu, dla wygłoszenia referatów polityczno-gospodarczych.

Ponadto z uczniów, którzy ukończyli tut. szkołę zorganizowano zespół Przysposobienia Rolniczego. Kierownictwo zespołu objął kierownik szkoły p. Moszkowski.

Święta Wielkanocne na pograniczu.

W pierwszy dzień świąt Wielkanocy zaszedł rzadki wypadek przyjaznego zbliżenia się polskiej straży granicznej z litewską. Komendant odcinka granicznego ofiarował komendantowi i naszym żołnierzom „święcone" w postaci koszyka jaj. Braterskie zbliżenie obu straży granicznych datuje się od chwili wyratowania przez Kopistów kilku żołnierzy litewskich z nurt Mereczanki, dotąd wpadli ścigając przemytników.

Warto zaznaczyć, że w roku bieżącym i na pograniczu sowieckim minęły święta nie zwykle spokojnie. Wszędzie dał się zauważyć stosunek życzliwy straży sowieckiej do świętujących kopistów, którym żołnierze sowieccy przesyłali życzenia.

Żeby kózka nie skakała...

Na stacji Prudy koło Mołodeczna z pociągu osobowego wyskoczyła Adela Balcewicz, mieszkanka wsi Kowale gm. lebiedziewskiej, lecz tak nieumiejętnie, iż doznała złamania ręki i ogólnego potłuczenia.

Powodem była chęć uniknięcia sprawdzenia biletów.

Odwieziono ją do szpitala w Lebiedziewie. (c).

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

W maj. Powidaki, gm. rzeszańskiej (pow. wileńsko — trockiego) dostał się w tryby kieratu robotnik Witold Szuszkiewicz. Rannego w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala św. Jakóba w Wilnie. Dochodzenie w toku. Winy osób trzecich nie stwierdzono.

Za 17 zł zabił człowieka.

W Niemenczynie listonosz Władysław Sienkiewicz wystrzałem z rewolweru zabił Antoniego Bartoszewicza. Przyczyną zabójstwa było prawdopodobnie nieporozumienie na tle uregulowania długu w kwocie 17 zł. — Sienkiewicza zatrzymano. Dochodzenie w toku.

Postrzelili kobietę.

We wsi Androny (pow. Postawy), podczas prawosławnego nabożeństwa nieznani sprawcy zaczęli strzelać na wiwat, przyczem zranili Dominikę Mackiewicz, mieszkankę wsi Paszkowo gm. postawskiej, tak ciężko, iż stan jej zdrowia budzi obawy. Wdrożono dochodzenie.

Twórczość Kazimierza Leczyckiego

Ogólnie znany w sferach Wilna p. Kazimierz Leczycki napisał nową sztukę p. t. „Książę", opartą na stosunkach polskiej emigracji we Francji. Pierwsza premjera tej sztuki odbędzie się w bieżącym miesiącu w teatrze Nowym w Poznaniu.

Pozatem pisze p. Leczycki powieść z tego samego środowiska. Życie emigrantów polskich we Francji zna p. Leczycki bardzo dobrze, gdyż od 1924 r. do 1927 r. pracował we Francji jako nauczyciel szkoły polskiej.

Przed paru laty p. Leczycki stał się u nas w Wilnie szczególnie popularny po wystawieniu sztuki p. t. „Sztuba", otóż obecnie sztuka ta ma być sfilmowana przez jedno z polskich towarzystw filmowych. (WG)

Sprawozdanie z działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W bieżącym miesiącu powstała w Wilnie Sekcja Kierowników publicznych szkół powszechnych Z. N. P. Celem Sekcji jest a) doskonalenie szkoły pod względem organizacyjnym, wychowawczym i dydaktycznym; b) popieranie i obrona praw członków Sekcji zarówno w dziedzinie ich służbowych interesów, jak i w dziedzinie wewnętrznego życia szkoły; c) rozwój życia koleżeńskiego i towarzyskiego. Środkami do osiągnięcia określonego wyżej celu są: a) urządzanie zebrań dyskusyjnych, odczytów i t. d.; b) podejmowanie prac związanych z reformą szkolnictwa powszechnego; c) współdziałanie z władzami szkolnemi w zakresie pracy nad organizacją i rozwojem szkolnictwa powszechnego; d) przygotowanie materjałów i petycyj do odpowiednich władz rządowych i organizacyj społecznych; e) organizowanie wycieczek celem zwiedzania różnych typów szkół. Do Zarządu Sekcji weszli kierownicy: p. Tracz (przewodniczący), p. Hynek (sekretarz), p. Bogdański (skarbnik) i p. Siedlecki (zast. sekretarza).

Dnia 8 bm. odbyło się drugie z kolei zebranie Sekcji na którem został wygłoszony odczyt przez p. wizytatora Matuszkiewicza na temat: „Kierownik szkoły jako instruktor metodyczny". Jest to jeden z cyklu odczytów jakie będą wygłaszane w miarę możności na zebraniach Sekcji. Odczyt p. wizytatora wywołał żywą dyskusję. Były również poruszane sprawy ściśle związane z pracą kierownika na terenie szkoły i powzięto odnośne rezolucje.

Japonja pod znakiem wojny.



W szkołach tokijskich zorganizowano z młodzieży szkolnej liczne oddziały, których zadaniem jest zbieranie po ulicach darów dla żołnierzy, znajdujących się na froncie. Na zdjęciu naszem widzimy oddziały tych uczniów, przybranych w mundurki wojskowe, agitujących na ulicach Tokjo.

Owocna działalność Komitetu Kolejowego L. O. P. P.

Wojewódzki Komitet Kolejowy L. O. P. P. przystąpił do prac, związanych z uroczystościami obchodu 10-lecia owocnej działalności na linjach Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej.

Uroczystości te zbiegły się z 10-m tygodniem lotniczym, który będzie obchodzony między 14 a 21 maja rb.

Charakterystyczne cyfry ilustrują wysiłek włożony przez członków Kolejowego LOPP do rozwoju tej instytucji. I tak w roku 1923 organizacja ta liczyła 1500 członków, zaś w r. 1933 ilość członków wzrosła do 11500. Już w 1925 roku Komitet Kolejowy L. O. P. P. zakupił z własnych funduszów dwa aparaty lotnicze, wybudował hangar lotniczy pod Wilnem, wydając na powyższe przeszło 100 tys. zł.

Niezależnie od tego rozbudował lotnisko w Mołodecznie, Baranowiczach i innych punktach województwa.

Protektorat nad 10 tygodniem Kol. LOPP objął prezes inż. Falkowski.

Ulgi taryfowe.

Międzyministerjalna Komisja Taryfowa na posiedzeniu w dniu 12 kwietnia rb. rozważała wnioski w sprawie regjonalnych ulg taryfowych dla Ziem Północno — Wschodnich, wysunięte przez Izbę Przemysłowo — Handlową w Wilnie. Co do szeregu artykułów wywożonych z tego terenu, jak i co do niektórych niezbędnych surowców, sprowadzanych przez przemysł tych ziem Komisja uchwaliła zniżki taryfowe, powodując się względami na ogólną niezwykle niepomyślną sytuację gospodarczą, a specjalnie na niekorzystne położenia geograficzne tych ziem. — W szczególności Komisja postanowiła przyznać 5 proc. zniżkę dla materjałów tartych i ciosanych eksportowanych z terenu województw północno — wschodnich przez Gdynię i Gdańsk oraz dla materjałów tartych, wysyłanych z tegoż terenu na rynek krajowy na odległość ponad 300 klm. Sprawy ulg taryfowych, nierozstrzygnięte ostatecznie na tem posiedzeniu, mają być jeszcze dodatkowo zbadane.

Artystyczna wycieczka z Zelwerowiczem do Łotwy.

Dnia 18 bm. porannym pociągiem warszawskim przejeżdżał przez Wilno w drodze do Łotwy dyrektor Zelwerowicz na czele zespołu słuchaczy i słuchaczek Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej. W związku z tem na dworcu wileńskim na długo przed godziną 7 min. 50 zgromadzili się liczni przedstawiciele miejscowych sfer teatralnych z dyr. Rychłowskim i dyr. Śmiałowskim na czele, oraz liczni wielbiciele talentu dyr. Zelwerowicza — rozprawiając z ożywieniem o nowym kierunku sztuki plastycznej jaką propaguje dyr. Zelwerowicz. Gdy naszedł pociąg — w jednym z okien wagonu ukazała się uśmiechnięta twarz dyr. Zelwerowicza. Zebrani powitali go okrzykami i prawie natychmiast obległi dyr. Zelwerowicza, zasypując pytaniami.

50 młodych, pełnych energji i zamiłowania do sztuki plastycznej i dramatycznej słuchaczy i słuchaczek Instytutu postanowiło przedsięwziąć wycieczkę do Łowy, a przedewszystkiem do Rygi i Daugavpils. Sami złożyli się na pokrycie kosztów podróży przy wydatnej pomocy materjalnej dyr. Zelwerowicza i ministerstwa. Koleje polskie przyznały wycieczce 75 proc. zniżki, koleje zaś łotewskie 50 proc.

Celem tej wycieczki jest przedewszystkiem propagandy sztuki polskiej zagranicą, a następnie poznanie kraju łotewskiego.

Państwowy Instytut Sztuki (dawniej Szkoła Dramatyczna) w Warszawie jest placówką o wielkiej doniosłości dla naszego życia teatralnego. Prowadzona jest pod dyrekcją Zelwerowicza, a utrzymywana z funduszów Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dlatego też Łotwa oczekuje wycieczkę Instytutu z wielkiem zainteresowaniem. Jak telefonują z Rygi, tamtejsze społeczeństwo wyłoniło specjalny komitet przyjęcia gości polskich. Na czele tego komitetu stanął znany Wilnu artysta dramatyczny, dyrektor Teatru Polskiego w Rydze, p. Czengery. Komitet zaopiekuje się przybyłymi podczas całego ich pobytu na Łotwie. Kwatery przygotowano w luksusowo urządzonym Domu Turystycznym w Rydze na warunkach jak najbardziej przystępnych, gdyż np. cena obiadu wyniesie zaledwie 2 łaty.

Wycieczka zwiedzi Rygę i okolice, wieś łotewską — następnie Daugavpils. W obu tych miastach łotewskich zespół dyr. Zelwerowicza urządzi przedstawienia pokazowe, na program których złożą się deklamacje utworów współczesnych autorów — solowe i chóralne, fragmenty sceniczne oraz grupowe ćwiczenia plastyczne. Cały program będzie wykonany w języku polskim lecz specjalnie dla Łotwy przygotowano także deklamacje w języku łotewskim. Zakończeniem wieczorn będzie mazur w cztery pary.

W drodze powrotnej dyrektor Zelwerowicz zatzyma się razem ze swym zespołem w Wilnie i na prośbę Woj. Komitetu do spraw bezrobocia da w Lutni w dniu 25 bm. o godz. 5 po południu jeden wieczór, przeznaczając całkowity dochód na rzecz bezrobotnych Wilna.

Szkoła pilotów szybowcowych.



W Czerwonym Kamieniu pod Lwowem w szkole pilotów szybowcowych, zorganizowanej przez Aeroklub lwowski, kształcą się liczni studenci Politechniki, członkowie kolejowego P. W. oraz uczniowie szkół średnich. Na zdjęciu naszem widzimy start szybowca szkolnego typu C. W. J.

SPORT

PIŁKARZE ŁÓDZCY W WILNIE.

Łódzka drużyna Hakoahu, mająca rozegrać mecze w Wilnie, jest uważana za jedną z czołowych drużyn łódzkiej kl. A. Parokrotny finalistę mistrzostw „polskiego Manchesteru". Hakoah słusznie chlubi się doskonałym bramkarzem Rapaportem, graczem na miarę ligową.

W ub. sezonie nie wiodło się Hakoahowi, lecz obecnie został on poważnie wzmocniony. Jak donosi prasa łódzka, Hakoah pozyskał graczy warszawskich: Eremberga, Goldstatera i Joskowicza, z Krakowa — ligowca Balsama, a ze Stanisławowa: Pessera.

Z łódzkich drużyn Wilno dotychczas widziało ŁTSG i Widzew. Obie drużyny zaprezentowały niezłą technikę przy dużej przebojowości, to też mecze z niemi zawsze są interesujące.

Z innych projektów należy wymienić zamiar Makabi zaproszenia krakowskiej Makabi. Wilno ma tak mało kontaktu z drużynami Krakowa — tej kolebki polskiego piłkarstwa — iż mimo niezbyt dobrej obecnie formy krakowskich makabistów, występ ich byłby wysoce ciekawy. W ten sposób moglibyśmy zestawić łódzką i krakowską klasę A z naszą. **w. p. j.**

SZTEKKER MISTRZEM EUROPY NA R. 1933

Międzynarodowy turniej zawodowych zapaśników o mistrzostwo Europy w Warszawie przyniósł zwycięstwo znanemu Sztekkerowi, który w decydującej walce pokonał pruskiego atletę Urbacha, zdobywając tytuł mistrzowski.

Atrakcją turnieju był śląski olbrzym Grabowski o wzroście 2 m. 20 ctm., który odziedziczył po Pineckim tytuł „króla nelsonu". Przegrał on jednak do Sztekkera i Urbacha.

Niepokonany przed wojną Janos Czaja żywił się tylko okruchami swej sławy. Ten ongiś „żelazny Węgier" znalazł się dopiero na szóstem miejscu. Może być tylko pocieszony, iż jego zwycięzcy nigdy nie oparliby się mu w dniach jego rozkwitu.

Nagrody poza tem zdobyli: Kwarjani — doskonały technik, Gruzin, któremu udało się nawet raz zwyciężyć Sztekkera oraz popularny żydowski zapaśnik Poshoff, który zresztą przekroczył już zenit swej formy. **w. p. j.**

TRZY PIERWSZE DNI MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW HIPPICZNYCH W NICEI.

W Nicei rozpoczęły się międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem zawodników 8 państw. Z Polski bierze udział w zawodach 5 oficerów i 12 koni.

W pierwszym dniu rozegrano trzy konkursy. Konkurs 1-szy o nagrodę Komitetu międzynarodowych zawodów wojskowych, dla koni, które w Nicei wygrały 3 tysiące złotych i więcej. Pierwsze miejsce zajął zawodnik belgijski. Rtm. Królikiewicz na „Milordzie" zajął miejsce czwarte. Konkurs drugi dla koni, które wygrały mniej niż 3 tys. Polacy nie wzięli w nim udziału. Konkurs trzeci dla jeźdźców i koni debiutantów wygrał Włoch. Z Polaków por. Ruciński na koniu „Reszka" zdobył wstęgę honorową.

W drugim dniu zawodów rozegrano konkurs o przechodni puhar księżnej d'Aosta. Pierwsze miejsce zajął jeździec hiszpański. Z Poaków Kulesza na koniach „Doneuse" i „Nida" zdobył trzecią nagrodę, Szosland dziewiątą, Królikiewicz — wstęgę honorową, a Ruciński — wstęgę zwykłą.

W trzecim dniu zawodów rozegrano konkurs potęgi skoków i szybkości o nagrodę przechodnią armji polskiej. Pierwsze miejsce zajął po raz pierwszy Francuz por. Bizard. Królikiewicz na „Milordzie" zdobył 8-mą nagrodę.

=o§§o=

Sprostowanie.

W rubryce ofiar z dn. 15 b. m. wydrukowano: Kiejsut Wojciech Downarowicz na L. O. P. P. zamiast życzeń świątecznych 20 zł., powinno natomiast być 2 zł. (dwa) co niniejszem prostujemy.

Każdy niepotrzebny wam drobiazg możecie ofiarować na loterje dla bezrobotnych!

Bójka kobiety z kupcem.

Wileński „Tasiemka w spodnicy" został unieszkodliwiony.

Wileńska „Tasiemka w spódnicy" Kostecka terroryzująca od dłuższego czasu ze swoją szajką kupców i handlarzy ul. Subocz, zakończyła onegdaj karjerę.

Przybyła ona do jednego z kupców z żądaniem złożenia świątecznego haraczu, a gdy ten odmówił, rzuciła się na niego z nożem raniąc w ramię. Między kupcem a Kastecką wywiązała się zacięta walka, podczas której kupiec wyrwał nóż z ręki kobiety i ugodził nim kilkakrotnie Kostecką, raniąc ją w głowę i szyję. Odwieziono ją do szpitala. (c).

Smakowita lektura.

Moja pani, jak ten czas leci! Toż nie tak dawno jeszcze mówili: cywilizacja europejska polega na podziale pracy, na specjalizacji. To, że szewc szyje buty, a nie święci garnki lepią, tylko garncarze — było jej cechą zasadniczą i dumą. A dziś? Śmiech bierze. Dziś tak mówić, to już staromodnie!

Dawniej każdy miał swój resort z niego żył i owszem, tył. Ot, pisali w gazetach, że nie przymierzając w Ameryce, woził raz jeden taki turystów i miasto pokazywał. Tu taki dom, tu taka osobliwość — same ciekawe rzeczy. No kiedy jego spytali, a co to za budowla po prawej stronie ulicy, to co on powiedział? Powiedział, że nie wie. Od prawej strony ulicy jest inny specjalista, a on sam, chwalić Boga, dwadzieścia lat z tego żyje i chleb je, że lewą stronę, turystom pokazuje... To i był jego resort! A dziś?...

...Jak obejść się bez oliwy nicejskiej?

...mandarynki, rolmopsy i groszek zielony najtaniej i w najlepszym gatunku u Braci...

...Najlepsze cukierki i czekoladki w firmie...

...Doskonała przyprawa do legumin...

Czyjżesz to moja pani, resort, ja pytam się. Śmiać się pan będziesz, moja pani, jak powiem! Poczta wymyśliła sobie także zajęcie!...

Tak mówiła gospodyni, u której jadam obiady. Osoba zażywna i dziarska, nie zniosła mego niedowierzania. Pobiegła do kuchni i przynosi gazetkę. Czytam, „Łącznik Pocztowy". Prawda coś słyszałem! Patrzcie no trzeci numer już. I to jaki!

— Specjalnie wielkanocny! Co za wzruszająca i smakowita lektura! Te szprotki, skumbrje, sery na hurt i detal! Te kiełbasy, polędwice i miody kresowe i wędliny dla smakoszów! A dział świąteczny! A babki, placki, serniki, torty i mazurki rosnące na wodzie! — Coś jak grzyby po deszczu, czy jak? Jaki to mądry naród, ci panowie na poczcie! Ktoś by myślał: siedzi taki i listy pieczętuje, albo „odnośne" rubryki wypełnia. A on ci... przepis na „babę niekosztowną a b. smaczną" obmyśla, albo sosy do zimnych mięs! Jak jaki Marinetti! Tylko tamtego po pryncypjalnych miastach obwożą, w smokingach witają, mowy i wieńce szykują. A tu taki sam, albo i lepszy, bo krajowego pochodzenia człowiek, w jedenastym stopniu służbowym (z dodatkiem na rodzinę) kołacze się!

No ale tak to już u nas wszystko. Mniejsza, czytamy dalej!

— Jak świetnie zredagowany! Grydzewski ze swemi „Wiadomościami Zapobiegającemi Literaturze i t. p." niech się schowa albo zarumieni! Tu jest coś, na czem się wzorować tylko! Oto artykuł o święconem oto na wysokim poziomie rozprawa o porządkach domowych. Jest i o święconem w dawnej Polsce i o przesadzaniu roślin doniczkowych, o samodziale i o azaljach. Jest i taki kącik zwierzeń — coś a la „w cztery oczy" z pism poczytnych i tanich. Znajdziesz tam czytelniku wzruszające historje o uwiedzionej... reklamową taniością i sercem w rozterce między... skumbrją, a śledziową po fińsku i wiośnianem wyznania, tej która pierwszy raz... sprowadziła paczkę żywnościową. Ja to sobie tak widzę — czuli i dobrzy ludzie, ci bezimienni redaktorzy „Łącznika"! — Przez żołądek do serca" — oto ich maksyma.

Redagują więc świetnie. Informacje, ilustracje, konkursy z nagrodami. Ogłoszeń to i „Pogrzebowy Kurjer Warszawski" więcej nie ma. Jest i kącik humoru: — o paniKunegundzie i o tem, jak to studenci powiesili na przystanku tramwajowym ogłoszenie: „Przystanek zepsuty. Wsiadać na następnym"! Jakoby ludziska słuchali święcie...

Wogóle wspaniała lektura, co tu wiele gadać! Czytałem długo z wypiekami i ślina w ustach. (To te mazurki i wina świąteczne!). Gdy skończyłem ogarnęło mnie rozmarzenie i liryzm. Ach! „takie skrzydła mieć takiem życiem żyć!"...

Niech będzie co chce! Niech sklepikarz na rogu, przeczytawszy to odmówi mi ostatecznie kredytu! Niech się dzieje co chce! Muszę o tem napisać. Choć przed świętem. Albo się ma ideały, albo się ich niema.

Anemon.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 19 kwietnia 1933 roku.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 1205: Muzyka z płyt. 13.20: Kom. meteor 14.40: Progr. dzienny. 14.45: Mozart — Koncert skrzypcowy (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15.25: Kom. Zw. Młodz. Polsk. 15.35: Audycja dla dzieci. 16.00: Muzyka francuska (płyty). 16.20: „Napoleon a Polska" odczyt. 16.40: „Czternastolecie pracy pisarskiej Józefa Piłsudskiego". 17.00: „Najczęściej spotykane wady w nauczaniu śpiewu w szkole powszechnej" odczyt. 17.20: Pieśni litewskie. 17.40: „Płace a bezrobocie" odczyt. 17.55 Program na czwartek. 18.00: „Zasadnicze formy w świecie organizmów" odczyt. 18.25: Odczytanie wierszy konkursowych. 19.00 Codz. odc. pow. 19.10: Rozmait. 19.15: Nowości teatralne. 19.30: „Boy-Żeleński — laureat stolicy" — felj. 19.45: Pras. dz. radj. 20.00 Koncert jazzowy. 20.55: Wiad. sport. 21.05 Koncert. 22.05: „Na widnokręgu". 22.20: „A kuku" mówiony dwutygodnik humorystyczny. 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

ŚRODA, dnia 19 kwietnia 1933 roku.

16.00: Płyty. 17.15: Płyty. 19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza" inż. W. Tarkowski. 19.30: Feljeton literacki p. t. „Pieśniarz Powstania Styczniowego" p. M. Dobrowolski. 22.15: Muzyka lekka z płyt. 22.35: Odczyt w języku esperanckim p. t. „Kultura duchowa Polski".

NOWINKI RADJOWE.

WYNIKI KONKURSU POETYCKIEGO.

Dzisiaj w środę oraz jutro i pojutrze o godz. 18,25 radjostacja warszawska nada na wszystkie rozgłośnie krajowe specjalną audycję w związku z radjowym konkursem poetyckim. Odczytane zostaną odznaczone przez jury konkursowe utwory na temat „Poeta — „Grobowiec Nieznanego Żołnierza" — „Na śmierć Zwirki i Wigury". Z tysiąca zgórą utworów poetyckich nadesłanych na ten konkurs jury wybrało po trzy utwory na każdy z wymienionych wyżej tematów. W ten sposób w drugiej plebiscytowej fazie konkursu radjosłuchacze głosami swemi zadecydują które z wybranych przez jury utworów otrzymają pierwsze miejsca wraz z nagrodami po 333 złote.

MUZYKA LEKKA.

O godz. 20-ej odbędzie się przed mikrofonem koncert jazzowy w wykonaniu zespołu złożonego z 14 osób pod dyrekcją znanego kompozytora przebojowych melodyj Henryka Warsa.

O BOYU-ŻELEŃSKIM.

Odznaczenie nagrodą literacką m. Warszawy głośnego pisarza TadeuszaBoya Żeleńskiego wywołało w świecie literackim ożywione komentarze i spory ze względu na specjalne nastawienie społeczne laureata. Zarys jego obfitej twórczości do dzisiaj przez radjo o godz. 19,30 p. Roman Zrębowicz.

Z OSTATNIEJ CHWILI

„Pakt czterech został pogrzebany"

— stwierdza Herriot

PARYŻ. (Pat). W chwili wyjazdu do Stanów Zjednoczonych Herriot zamieścił w „Depeche de Toulouse" znamienny artykuł, podkreślający szczęśliwą ewolucję pojęć, jaka się dokonała ostatnio w Anglji, a czego najlepszym dowodem są ostatnie debaty w Izbie Gmin w sprawie paktu czterech mocarstw. Pakt ten — mówi Herriot — został już bezpowrotnie pogrzebany i „można już swobodnie oddychać".

Zmiana poglądów, jaka się ostatnio dokonała, ułatwia zadanie Francji w czasie spotkania w Waszyngtonie, gdzie Francja wraz z przedstawicielami innych mocarstw będzie musiała przedewszystkiem rozważyć zagadnienie walki z bezrobociem, anarchji gospodarczej, sprawy celne, sprawy cen i systemów pieniężnych.

W sprawie demarche ambasadora niemieckiego w Londynie w związku z debatą w Izbie Gmin, Herriot pisze, że jest to jeszcze jedna gaffa dyplomacji niemieckiej, przyczem wyraża przekonanie, że Anglja potrafi bronić swobody obrad parlamentarnych. Niemcy, które nigdy nie mylą się w kalkulacjach technicznych, mylą się zawsze w ocenie czynników moralnych. Parlament angielski nigdy nie zgodzi się na kontrolę hitlerowców, przyczem należy pamiętać, że nie wyzywa się bezkarnie na walkę Izraela, stwierdzi to niebawem sam Hitler.

Hitler na czele Stahlhelmu?

BERLIN. (Pat). W czasie świąt odbyła się w Berethtesgaden w Bawarji konferencja Hitlera z ministrem Seldtem. Wobec przedstawicieli prasy Seldte oświadczył, że kierownictwo obu ugrupowań narodowych dołoży wszelkich starań, aby zacieśnić węzły koleżeństwa między członkami Stahlhelmu a narodowo-socjalistycznymi szturmowcami. W ostatnich dniach krążyły w Berlinie pogłoski, że Hitler ma objąć naczelne kierownictwo polityczne Stahlhelmu.

Niedopuszczenie Żydów do targów w Lipsku.

Skuteczna interwencja konsula polskiego.

LIPSK. (Pat). Rada miejska m. Lipska odmówiła wszystkim obywatelom polskim wyznania mojżeszowego stoisk na tegorocznych targach wiosennych. Jest to już czwarta z rzędu odmowa władz niemieckich w odniesieniu do jarmarków, jakie rozpocząć się mają w dniach najbliższych. Fakt ten głęboko dotknął kupców polskich, dla których udział w jarmarkach jest dziś jedynem bodaj źródłem dochodu. Szereg rodzin żydowskich popadł z tego powodu w ogromną nędzę. Konsul polski interwenjował w tej sprawie u nadburmistrza uzyskując zapewnienie cofnięcia tego zakazu. Wiadomość tę przyjęli Żydzi z prawdziwą ulgą.

WYKLUCZENIE ŻYDÓW i LEWICOWRÓW Z NIEMIECKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH.

LIPSK, (Pat). — Niemieckie związki piłkarski i lekkoatletyczny powzięły uchwałę, polecającą usunięcie ze stanowisk kierowniczych w organizacjach sportowych wszystkich Żydów i osób o przekonaniach lewicowych.

Wycieczka hitlerowska na terytorjum Francji.

Wroga postawa ludności.

METZ, (Pat). — Wczoraj grupa hitlerowców w bronzowych koszulach przybyła tu z Elberfeldu samochodami udekorowanemi flagami ze swastyką hitlerowską. Hitlerowcy zatrzymali się przed dworcem centralnym. — Wkrótce zebrał się dokoła nich tłum, który przybrał groźną postawę. Policja przeprowadziła hitlerowców wraz z samochodami do komisarjatu, gdzie spisano protokół, poczem zażądano od przybyłych natychmiastowego opuszczenia terytorjum francuskiego.

Mac Donald wyjechał do Ameryki.

LONDYN. (Pat). Mac Donald wyjechał dziś do Stanów Zjednoczonych. Premjer przybędzie do Nowego Yorku 21 bm. Mac Donaldowi towarzyszą rzeczoznawcy gospodarczy.

Japończycy pod Pekinem.

PEKIN, (Pat). — Kopalnie węgla, eksploatowane przez towarzystwa angielskie, wpobliżu Tien — Tsinu musiały przerwać pracę w związku z operacjami wojsk japońskich. Wielu bogatych Chińczyków porzuciło swoje miejsca zamieszkania w obawie, że Japończycy dojdą do Pekinu. Znaczne oddziały chińskie zgrupowały się na prawym brzegu Luan.

PEKIN, (Pat). — Aeroplany japońskie pojawiły się dziś rano ponad miastem Tung — Czau, położonem o 12 mil na wschód od Pekinu. Aeroplany rzuciły kilkanaście bomb, które upadły jednak poza miastem, nie wyrządzając poważniejszych szkód.

Sowiety zwolniły internowanych oficerów chińskich

MOSKWA, (Pat). — Dziś rano przybyło do Moskwy 66 oficerów chińskich, w tem 5 generałów, internowanych dotychczas w Tomsku. Przeszli oni granicę sowiecką w końcu ubiegłego roku po rozbiciu ich oddziałów przez Japończyków. Chińczycy po południu wyjechali specjalnym pociągiem do Warszawy, skąd udają się w dalszą drogę na zachód.

W kołach zbliżonych do ambasady japońskiej w Moskwie zwolnienie internowanych oficerów chińskich uważane jest za demonstrację wobec Japonji.

Tragiczny wypadek w czasie uczty weselnej

LUBLIN, (Pat). — W czasie uczty weselnej w mieszkaniu państwa Komorowskich wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie, uczeń miejscowego 8 kl. gimnazjum Henryk Górecki, pokazując prof. tejże szkoły Zygmuntowi Wąsowiczowi rewolwer, nieumyślnie strzelił. Kula zraniła Wąsowicza ciężko w brzuch. Sprawca postrzelenia tak przejął się wypadkiem, że popełnił samobójstwo.

Kronika telegraficzna.

— **W Duisburgu** (Niemcy) spadł szybowiec, doznając poważnych uszkodzeń. Ciężko ranny pilot zmarł w czasie odwożenia go do szpitala.

— **Ojciec Święty** przyjął w sali tronowej pielgrzymkę stowarzyszenia akademickiego „Odrodzenie".

— **Owarto w Madrycie** międzynarodowy kongres oftalmologów. W skład delegacji polskiej wchodzą: prof. dr. Szymański, jako przewodniczący, oraz Lauber, Abramowicz, Klar i Gapszewiczowa.

Zakaz sprzedaży w Polsce „Berliner Tageblattu".

WARSZAWA. (Pat). Decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 15 kwietnia 1933 r. odebrano debit pocztowy w Polsce następującym czasopismom zagranicznym niemieckim: „Berliner Tageblatt", „Berliner Illustrierte Ztg." i „Breslauer Neueste Nachrichten".

=oSo=

KRONIKA

Środa 19 Kwiecień	Dziś: Tymona Jutro: Sulpicjusza Wschód słońca — g. 4 m. 32 Zachód " — g. 6 m. 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 18/IV — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 750

Temperatura średnia + 2° C.

" najwyższa + 4° C.

" najniższa — 1° C.

Opad 2

Wiatr: północno-zachodni.

Tendencja: spadek, następnie wzrost.

Uwagi: deszcz i śnieg.

— Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym dnia 19 bm. według P. I. M. — Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, miejscami jeszcze z drobnemi opadami śnieżnemi w dalszym jeszcze ciągu chłodno, umiarkowane wiatry północne i północno — zachodnie.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

Wczoraj, 18 bm. o godz. 16,30 odbyła się eksportacja na dworzec kolejowy ZWŁOK Ś. P. KAPITANA TADEUSZA-JANA GORECKIEGO, Legjonisty 6 p. p. Leg., obrońcy Lwowa I-ej załogi szkoły Sienkiewicza, kawalera orderu Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości, Krzyża Walecznych.

Z kaplicy szpitala wojskowego wynieśli trumnę na barkach legjoniści i złożyli ją na lawecie działa, zaprzężonego w sześć koni. W kondukcie postępowała kompanja honorowa 6 p. p. Leg z orkiestrą. Za trumną szła rodzina i koledzy zmarłego oraz liczna publiczność.

Ś. p. kpt. Gorecki zmarł po kilkudniowej zaledwie chorobie, w pełni sił. Pochodził ze Lwowa, liczył lat 40. Pracował w Strzelcu przed wojną, walczył od pierwszej chwili w legjonach, w których szeregu zapisany był pod pseudonimem „Zeus" bronił z orężem w ręku Lwowa, przebył całą wojnę bolszewicką był ranny. Od lat sześciu przeniesiony do Wilna, pełnił ostatnio służbę w DOW. Powszechnie lubiany przez kolegów dla swych zalet charakteru, cieszył się również popularnością w sferach muzycznych, gdyż posiadał piękny głos i występował na wielu koncertach na dobroczynne cele. Nagły zgon kpt. Goreckiego był wielkim ciosem dla wszystkich, którzy go znali.

Zwłoki ś. p. kpt. Goreckiego spoczną we Lwowie na cmentarzu obrońców Lwowa.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. min. Ignacego Boernera.** Z inicjatywy Prezesa inż. Żuchowicza i pracowników Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie odbędzie się dnia 22 kwietnia o godzinie 10 rano w kościele ewangelicko - augsburskim przy ulicy Niemieckiej 9, nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. inż. Ignacego Boernera Ministra Poczt i Telegrafów, zmarłego dnia 12 kwietnia br. w Warszawie.

W czasie nabożeństwa, wykona pieśni żałobne chór i orkiestra pocztowców.

OSOBISTA

— **Dyrektor Kawecki w Wilnie.** Bawi w Wilnie szef departamentu politycznego M. S. W. — dyrektor Kawecki. Pobyt jego w Wilnie nosi charakter urzędowy i potrwa kilka dni.

— **Powrót dyr. Falkowskiego.** Jutro wraca z urlopu świątecznego prezes Wileńskiej Dyr. Kolejowej inż. Falkowski, który obejmuje urzędowanie.

MIEJSKA.

— **Podział Wilna na dwa rejony lekarskie** W celu skutecznego niesienia pomocy lekarskiej obłożnie chorym, biednym i bezrobotnym, magistrat podzielił cały obszar Wilna na dwa rejony W skład pierwszego wchodzą komisarjaty: 1, 3 i 4. Rejon ten obsługiwać będzie dr. Dziekowiczówna. Drugi rejon obejmuje teren komisarjatów 2, 5 i 6.

Czynności lekarskie w rejonie tym sprawować będzie dr. Szapiro.

WOJSKOWA.

— **Ostatnie posiedzenie dodatkowej Komisji Poborowej.** Dziś w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 odbędzie się ostatnie dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej. Wszyscy mężczyźni, którzy z jakichkolwiek powodów nie uregulowali swego stosunku do wojska — mają ostatnią sposobność. Komisja rozpoczyna urzędowania od godz. 8 rano.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Walne Zgromadzenie Członków Ligi Morskiej i Kol. Okr. Wil.** Dnia 23 kwietnia br. o godz. 17 w lokalu Izby Rzemieślniczej Mickiewicza 23 m. 5, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Ligi.

Ze względu na ważność obrad pożądane jest przybycie wszystkich członków. — Przy wejściu na salę należy okazać legitymację członkowską.

— **Doroczne Walne Zebranie członków Resursy Rzemieślniczej** w Wilnie odbędzie się w dniu 27 kwietnia rb. o godz. 19 w lokalu własnym przy ul. Bakszta Nr. 2.

W razie nieprzybycia statutowo wymaganej liczby członków, następne Walne Zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 20, które będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** Dnia 20 bm. we czwartek, w sali T-wa Kredytowego, Jagiellońska 144, p. Barbara Wołodźkowa odczyta sprawozdanie z Ogólnego Zjazdu Delegatek ZPD. w Warszawie.

W części II-giej docent D-r Wacław Zaleski wygłosi odczyt pod tyt.: „Higjena osobista kobiety". Początek o godz. 6. Wstęp wyłącznie dla pań.

— **Święcone Wielkanocne na stole Peowiaków.** — Wileńskie Koło P. O. W. zaprasza swych członków i sympatyków na święcone, które się odbędzie we środę dnia 19 kwietnia o godz. 18 w lokalu Związku, ogród Bernardyński.

Wstęp bezpłatny. Datki dowolne na bezrobotnych peowiaków.

NADESŁANE

— **Oszczędzać** na właściwem miejscu nie jest łatwo. Do tego potrzeba doświadczenia życiowego i zmysłu praktycznego. Często dziwimy się, jak ludzie o bardzo małych środkach materjalnych, utrzymują elegancko swoje ubranie i obuwie. Także i Wy możecie się przekonać jak mało wydajecie pieniędzy rocznie na Wasze obuwie, jeżeli będziecie nosić obcasy gumowe BERSON i zelówki ze skóry gumowej BERSON-OKMA.

OFIARY.

Urzędnicy Centrali Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie wzamian życzeń świątecznych złożyli na rzecz LOPP. kwotę zł. 51,55.

TEATR I MUZYKA

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P. W WILNIE.

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś 19, jutro 20 i pojutrze 21.IV o godz. 8 wiecz. ciesząca się niebywałem powodzeniem sztuka wybitnego poety, literata, publicysty i autora scenicznego w jednej osobie A. Słonimskiego — **„Lekarz bezdomny"** w doskonałej obsadzie artystycznej — pod wytrawną reżyserją Daczyńskiego.

— **W przygotowaniu „Wesele" — Wyspiańskiego!**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Trzy widowiska propagandowe. Występy znakomitej śpiewaczki Janiny Kulczyckiej— dobiegają końca. Z Jej udziałem odbędą się trzy przedstawienia z cyklu propagandowych. Dziś ujrzymy wartościową operetkę Falla **„Róże z Florydy"**. Jutro w czwartek melodyjna operetka Kalmana **„Fijołek z Montmartre"**. W piątek wspaniały utwór Lehara **„Carewicz"**.

Na wszystkie te przedstawienia ceny miejsc wyznaczono propagandowe.

— **„Marica".** Najbliższą premjerą teatru muzycznego „Lutnia" będzie świetna operetka Kalmana **„Marica"**. W opracowaniu reżyserskiem M. Tatrzańskiego. Pracownie teatralne przygotowują nową wystawę.

NA WILEŃSKIM BRUKU

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Wczoraj na stacji Wilno — Towarowa podczas pracy przetokowej robotnik Juljan Cenzel lat 48 doznał zgniecenia ręki.

Genzela odwieziono do szpitala kolejowego. (c).

Pamiętaj o bezrobotnym!

WŚRÓD PISM.

— Ukazał się kwietniowy zeszyt **„Drogi"** i zawiera jak zwykle bogatą i urozmaiconą treść.

Numer otwiera artykuł Stnleya Philipsona p. t. „Na manowcach gospodarki światowej", w którym autor daje rozbiór genetyczny światowego kryzysu gospodarczego, obrazując w konkluzji gospodarcze i finansowe punkty wyjścia z kryzysu. Czesław Bobrowski drukuje trzeci artykuł z cyklu swego o Rosji Sowieckiej, p. t. „Przełom". Kazimierz Wyka daje artykuł krytyczny o ostatnim laureacie nagrody Nobla p. t. „Gołąb na pomniku Galsworthy'ego". Konrad Winkler daje studjum o Edwardzie Wittigu pisząc o jego twórczości „na tle zagadnień we współczesnej rzeźbie europejskiej".

W części literackiej ostatniego zeszytu „Drogi" znajdujemy pierwszą część przekładu sredniowiecznego moralitetu angielskiego p. t. „Everyman" pióra Stanisława Helsztyńskiego, oraz wiersze Juljana Przybosia i Władysława Sebyły.

Pozatem — rubryki stałe: Z życia zagranicy (Czego chcą hitlerowcy — Centrum katolickie wobec Hitlera, — Technokracja a socjalizm) i Książki (omówienia ostatnich wydawnictw beletrystycznych, kulturalnych społecznych i gospodarczych).

—oXo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: — Londyn 30,55 — 30,77 — 30,40. Nowy York kabel 8,87 — 8,89 — 8,85. Paryż 35,11 — 35,20 — 35,02. Szwajcarja 172,55 — 172,98 — 172,12. Berlin w obrotach nieof. 212,15. Tend. dla europejskich mocniejsza, dla amerykańskich słabsza.

AKCJE: Bank Polski 75.

DOLAR w obr. pryw. 8,81 i pół.

RUBEL 4.78.

MIGNON G. EBERHART. 2)

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Oznajmienie Matil rozpłynęło się w ogólnej wrzawie, wśród której zabrzmiał przenikliwie głos Heleny Paggi:

— Ja i Teresa weźmiemy pokoje na galerji, te od północy. Ponieważ mamy się dzielić łazienką... Zawsze zajmowałyśmy te pokoje — to — jest — urwała z niezrozumiałem zająknieniem, a Gerald Trawley rzekł spokojnie:

— Więc jedna łazienka wypada na dwa pokoje? Prawda. Teraz sobie przypominam.

Matil skinęła głową, a Lal Killian uderzył parę ciężkich akordów.

— Właśnie — rzekł sucho. — Ja prosiłbym o sąsiada, któryby nie zapominał otwierać łazienki po użyciu, od strony mego pokoju. — Przesunął lekko palcami po klawiszach, z których popłynęły dźwięki popularnej melodji i dodał kwaśnym tonem: I nie golił się dłużej niż godzinę.

—Mów za siebie, Lal, — zauważył Morse, którego szeroka, rumiana twarz jaśniała młodością i zdrowiem — Więc mamy się wreszcie ulokować? — zwrócił się do Matil. — Ja i Lal możemy zająć dwa pierwsze pokoje. — Pokazał głową dwoje drzwi, najbliższych kuchni. — Czy będziemy ciągnąć losy, Lal, kto pierwszy korzysta z łazienki?

— Dobrze rzekła Matil. — Ciociu Luciu, ciocia jak zwykle do pary ze mną, dobrze? A panna Keate za łazienką w sąsiedztwie cioci. — Zanotowała coś na planie. — Więc wakują jeszcze dwa środkowe pokoje i dwa na galerji.

— Matil — zawołała głośno i chrapliwie kaleka, takim tonem, że wszystkie głowy zwróciły się w jej stronę. — Matil — powtórzyła — czy to znaczy, że ktoś musi zająć pokój... pokój Hubera?

W pokoju zapanowało martwe milczenie. Ręce Killiana znieruchomiały na klawiszach. Z sosnowego polana na kominie strzelił niebieski płomień. Na dworze zerwał się nagle wiatr, uderzył w okna i zaszumiał w sosnach. Twarz Heleny zrobiła się żółtawa, a baronowa zacisnęła mocno brudne palce na arkuszu nut. Mogło się wydawać, że nawet powietrze zastygło z tajemniczej trwogi. Wtem w kuchni upadło z hałasem jakieś naczynie i napięcie prysło. Juljan Barre pochylił się nad Matil, wpatrując się w plan domu. Jego czarne włosy, przyprószone siwizną, spływały faliście z pięknego czoła na tył głowy. Zauważyłam, że jego regularna twarz rozjaśniła się wyrazem czułej troskliwości, a surowe usta złagodniały.

— Drogie dziecko — zaczął — moje drogie...

— Przepraszam ciocię — rzekła Matil, podnosząc głowę i ukazując twarz, białą jak płótno. — Anetka śpi obok kuchni, Brunker w zachodnim pokoju na galerji. To znaczy, że jest wolnych jedenaście pokoi, a nas jest jedenaścioro. Przepraszam. Nie myślałem... nie chciałem cioci zasmucić...

Ale wyczułam, że nie było jej przykro, że powiedziała to umyślnie.

— Drogie dziecko — powtórzył znów Barre — proszę się tem nie przejmować. Każda z nas gotowa jest zająć pokój Hubera. To nic nie jest. Nikt się tem nie wzruszy.

— Przykro mi doprawdy... — rzekła Matil. — Kto...

Głos je się załamał, a Łuca Kingery zagadała donośnym, ochrypłym głosem, patrząc w ogień:

— Kto? Właśnie — kto. Kto zajmie pokój, w którem umarł Huber? O! Huber! Pięć lat temu w tym miesiącu. Od tego czasu dom był zamknięty. Wtedy byliśmy tu ostatni raz.

Zdjęła oczy z ognia i spojrzała na zebranych. Wszyscy patrzyli tylko na nią. I nic dziwnego. Było w niej coś takiego, że musieli. Coś szkaradnego, a nieodpartego. Ona przesunęła wzrokiem po bladych twarzach, pełnych jakiejś dziwnej tajemnicy i zatrzymała się na mojej.

— Umarł na serce — rzekła z naciskiem, oblizując powoli szerokie, sinawe usta. Umarł na serce.

Znów zapanowało dziwne milczenie, które przerwało złowrogie zachowanie się Jerycha. Piękny pies, który chodził krok w krok za Matil, cofnął się nagle, poszedł wolno do jednych drzwi i przyłożywszy nos do szpary nad progiem, zawył przeciągle. Potem urwał, chwilę nasłuchiwał i znów zawył. Widziałam, że wszyscy jakby zdrętwieli.

— Pani Tereso! — rzekł ktoś ostrym głosem. Obejrzałam się. Teresa von Turcum stała z dłońmi przyciśniętemi do ust, widocznie tłumiąc krzyk trwogi. Nad umalowanemi policzkami gorzały dzikie oczy.

— Pani Tereso — powtórzył ostry, chłodny głos. Mówił Frawley. Jego blada, chuda twarz, odcinająca się wyraziście od bujnych, kruczoczarnych włosów, wydawała się poprostu lodowata; czarne, przenikliwe oczy patrzyły groźnie, rozkazująco. Teresa oderwała wzrok od psa, spojrzała na niego i osunęła się na fotel. Nagle wszyscy zagadali jak na komendę. Killian znalazł się u boku Matil, Helena zaczęła coś mówić bezładnie o łazience i o swojej gotowości na wszystko, Barre, Killian i Frawley ofiarowali się jednogłośnie zająć pokój Hubera Paggi poszedł do fortepianu i przerzucając nuty drżącemi rękami, mówił głośno, że jego głos... że ten pokój wychodzi na północ... ale że... owszem... jeżeli panna Matil rozkaże... Ciotka Łucja uśmiechała się przerażająco do ognia. O'Leary nie powiedział ani słowa, tylko szukał czegoś z roztargnieniem po kieszeniach. Brunker, który stał bezpośrednio za nim, wyglądał tak, jakby zobaczył upiora, bo twarz miał zieloną, a oczy wysadzone na wierzch. Myślałam, że się dusi. Spotkawszy się z moim wzrokiem, spuścił ciężkie powieki i zastygł w tępej martwocie.

(D. c. n.)

—oXo—

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp

Drukarnia „ZNICZ", Wilno Biskupia 4, tel. 3-40

Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.